



# Kurier

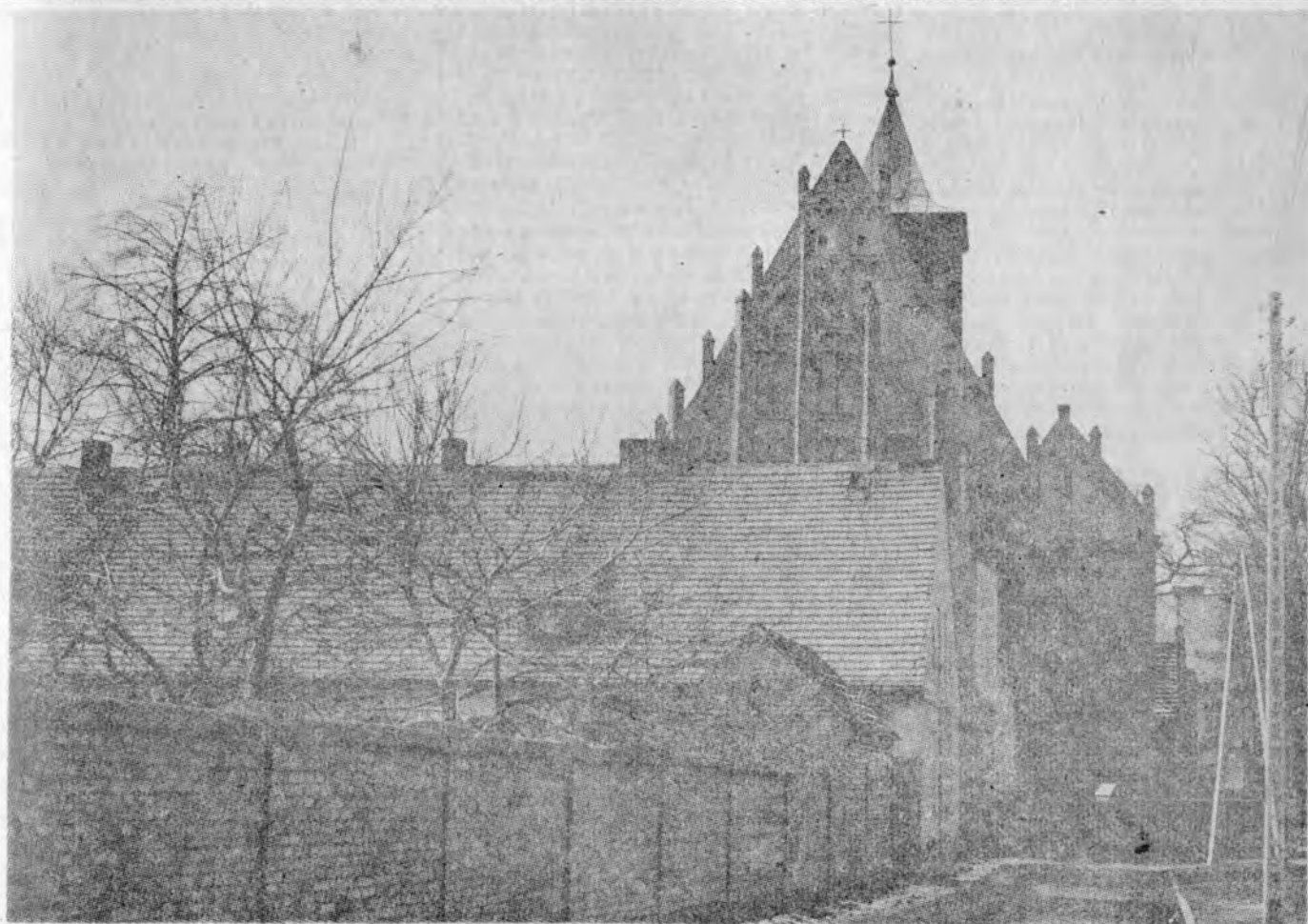
CZERWIEC 1992

Rok II Nr 6/16

Cena 3500,- zł

# Międzyrzecki

MIESIĘCZNIK INFORMACYJNY MIĘDZYRZECZAN.



*Kościół św. Jana (fot. R. Patorski)*

**W numerze:**

Wywiad z J. Korwinem-Mikke

Moja pierwsza miłość

W Kursku...

Varius — znaczy inny...

Sport...

**KUPON**  
Nr 2

**WYDANIE**  
**SPECJALNE**

# wydarzenia-informacje-ciekawostki-wydarzenia-informacje

## Sesja Rady Miejskiej

Na XXI Sesji Rady Miejskiej w Międzyrzeczu, która odbyła się w dniu 30 kwietnia 1992 roku podjęto następujące uchwały:

1. Uchwała Nr 145/92 w sprawie uchwalenia założeń do planu szczegółowego zagospodarowania przestrzennego terenów mieszkalnictwa położonych w rejonie ulicy Poznańskiej w Międzyrzeczu.
2. Uchwała Nr 146/92 w sprawie przekazania wodociągu z wszystkimi urządzeniami towarzyszącymi i działką gruntową stacji wodociągowej sołectwa w Bukowcu.
3. Uchwała Nr 147/92 w sprawie upoważnienia Zarządu Miasta i Gminy Międzyrzecz do aktualizacji planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta Międzyrzecza.
4. Uchwała Nr 148/92 w sprawie upoważnienia Zarządu do dokonania zmian w regulaminie organizacyjnym Urzędu:
  - utworzono Wydział Inwestycji i Nadzoru podległy bezpośrednio Burmistrzowi
  - w miejsce dotychczasowego Wydziału Budownictwa i Gospodarki Komunalnej utworzono dwa Wydziały podległe bezpośrednio Zastępcy Burmistrza ds Technicznych
    1. Wydział Budownictwa i Gospodarki Lokalami
    2. Wydział Gospodarki Komunalnej.
5. Uchwała Nr 149/92 w sprawie upoważnienia Zarządu Gminy Międzyrzecz do przejęcia na mienie gminy nieruchomości

mości Żłobka Nr 1 z grupami przedszkolnymi przy ul. Chrobrego w Międzyrzeczu.

6. Uchwała Nr 150/92 w sprawie ustalenia wynagrodzenia dla Członków Zarządu Miasta i Gminy Międzyrzecz.

**Wszystkie uchwały w pełnym brzmieniu są wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta i Gminy w Międzyrzeczu.**

Danuta Sokołowska

## Międzyrzecz ma swoją flagę

Rada Miejska na sesji w dniu 18 maja 1992 roku przyjęła uchwałę o następującej treści: „Flagą Miasta i Gminy Międzyrzecz jest prostokątny płat tkaniny o proporcjach boków jak 1:1,6 składający się z trzech poziomych pasów. Pasy, górny i dolny są w kolorze niebieskim i stanowią po 1/4 wysokości flagi, każdy z nich. Pomiedzy nimi znajduje się pas o barwie białej, stanowiący 1/2 wysokości flagi, pośrodku którego jest umieszczony herb Miasta i Gminy Międzyrzecz”.

Na pewno wśród wielu czytelników zrodzi się pytanie: dlaczego akurat takie kolory? Otóż flaga Międzyrzecza w różnych okresach czasu zawsze była w kolorach białym i niebieskim lub niebieskim, zmieniło się tylko ich ułożenie. Pierwszy raz nowa flaga Międzyrzecza zostanie wywieszona w czerwcu br. na „Dni Międzyrzecza”.

Piotr Buszewski

## WIZYTA GOŚCI Z WARSZAWY

W dniach od 1 do 3 maja br. Zarząd Główny Chrześcijańsko-Demokratycznego Stronnictwa Pracy, reprezentowany przez nowego prezesa T. Jackowskiego z Warszawy, na sesji objazdowej spotkał się ze swoimi strukturami terenowymi w województwach: piłskim, gorzowskim, zielonogórskim, poznańskim, leszczyńskim i kaliskim. 2 maja delegacja z Warszawy gościła w międzyrzeckim Klubie Seniora. Omawiano aktualne zagadnienia dotyczące sytuacji w kraju – uchwalono w tej sprawie stanowisko ZG. W wygłoszonych referatach podano pod dyskusję zagadnienia programowe, które mają być przedmiotem rozmów z ugrupowaniami będącymi w koalicji. Przedyskutowano problemy ustrojowe, sprawy polityki gospodarczej, polityki społecznej oraz polityki zagranicznej. Ta część dyskusji była przygotowaniem do zbliżającej się konferencji programowej koalicji „Chrześcijańska Demokracja”.

Przewodniczący Koła ChDSP  
Antoni Strzelewicz

Redakcja „KM” dziękuje za nadesłaną korespondencję, artykuły i komunikaty. Nie stety ze względu na szupłą objętość miesięcznika (12 stron) zmuszeni jesteśmy dokonywać selekcji materiału do poszczególnych numerów, z tego powodu może wynikać zwłoka w publikacji tekstów. Przepraszamy autorów i korespondentów.

Dyżur redakcyjny w każdą środę od 17 do 19, tel. 28-46, 23-85.

## USC INFORMUJE

### URODZENI W MIĘDZYRZECZU

1. BORON Małgorzata c. Adama i Joanny
2. BARASZCZAK Monika Małgorzata c. Janusza i Małgorzaty
3. CISKOWSKI Konrad s. Roberta i Daniela
4. POCZĄTEK Tomasz s. Marka i Alicji
5. KUTRYB Aleksandra Henryka c. Jana i Doroty
6. MOZDŻEN Ewelina Anna c. Ryszarda i Elżbiety
7. HERMAN Łukasz Waldemar s. Waldemara i Anny
8. KRAJECER Patrycja Katarzyna c. Andrzeja i Ewy
9. BŁASZKÓW Kamil Mariusz s. Marka i Danuty
10. SYCZ Roksana Sonia c. Piotra i Grażyny
11. WRÓBEL Marta c. Hieronima i Ireny
12. DUDEK Bartłomiej Kamil s. Wiesława i Lidii
13. CHMIELEWSKI Jarosław Paweł s. Mirosława i Haliny
14. JAKUSZEWSKI Radosław Andrzej s. Mirosława i Elżbiety
15. SIWIK Krzysztof s. Bogusława i Małgorzaty
16. SZYDŁOWSKI Karol Mariusz s. Mariusza i Ewy
17. RZEZNICKI Marcin Paweł s. Sławomira i Marii
18. ROGSCH Marta Magdalena c. Przemysława i Beaty
19. REJBA Karol s. Mariusza i Anny
20. JANELT Natalia Krystyna c. Tomasza i Wioletty
21. DZIURDZIEWICZ Monika Magdalena c. Waldemara i Jadwigi
22. CIELOCH Dawid s. Marka i Doroty
23. BURZYŃSKA Klaudia c. Zbigniewa i Lucyny
24. CEMBROWICZ Anna c. Józefa i Bożeny
25. JAROSZEK Daniel Piotr s. Radosława i Katarzyny
26. DZIK Łukasz s. Mirosława i Wioletty
27. SIERBIN Daniel Dariusz s. Krzysztofa i Ewy
28. BŁASZKÓW Anna Katarzyna c. Władysława i Edyty

Nowo narodzonym dzieciom i ich rodzicom życzymy zdrowia i wszelkiej pomyślności.

### Na majowym ślubnym kobiercu

1. SOBIERAJ TADEUSZ i KAROLAK MARIA  
Młodej Parze życzymy wszystkiego najlepszego na nowej drodze życia.

### Ukończyli 18 lat

- |                           |                          |
|---------------------------|--------------------------|
| 1. SZAWALA ARKADIUSZ      | 17. CZARNECKI DANIEL     |
| 2. SERKIS PIOTR           | 18. KOZŁOWSKA GABRIELA   |
| 3. GMUREK LESZEK          | 19. KONIECZNY MACIEJ     |
| 4. RYDZANICZ PAWEŁ        | 20. PICH ROBERT          |
| 5. SRODECKA KRYSZYNA      | 21. ADAMCZAK ANDRZEJ     |
| 6. PIOTROWSKI WALDEMAR    | 22. SZYWAŁA RAFAŁ        |
| 7. KLIM ZBIGNIEW          | 23. FILA WOJCIECH        |
| 8. KARKUCIŃSKI PIOTR      | 24. KĘDZIERSKA IZABELA   |
| 9. CHĘCIŃSKA MONIKA       | 25. PIĘCHOTA AGNIESZKA   |
| 10. CINKA SYLWESTER       | 26. SZTUKIECKI SEBASTIAN |
| 11. MACKOWIAK ANDRZEJ     | 27. WINIAREK ROBERT      |
| 12. ROSA AGNIESZKA        | 28. SIECZ RAFAŁ          |
| 13. DYBOWSKA MARZENA      | 29. BALCERZAK SYLWIA     |
| 14. WIERCIŃSKA ALEKSANDRA | 30. WALCZAK PRZEMYSŁAW   |
| 15. WALTROWSKI GRZEGORZ   | 31. TOMCZAK BEATA        |
| 16. FRONCZAK MAREK        |                          |

Wszystkim wymienionym składamy serdeczne życzenia i gratulacje.

### Zgony

- |                               |                         |
|-------------------------------|-------------------------|
| 1. HEBA Janina Wiktoria       | 10. WĄSKOWSKA Jadwiga   |
| 2. LINTMAJER Władysław        | 11. BROMKA Stanisław    |
| 3. GABRYEL Stanisław Gerard   | 12. DARMOSZ Stanisława  |
| 4. ZGIRSKI Rudolf             | 13. WICHA Maria         |
| 5. WERBIŃSKA Maria Władysława | 14. PRYK Wacława        |
| 6. KASICA Bronisława          | 15. JAŃSKA Józefa       |
| 7. ORZECZOWSKI Czesław Antoni | 16. GRZEŚKOWIAK Zofia   |
| 8. PLUSKOTA Natalia           | 17. ŻYŻA Maria          |
| 9. GRZANKA Mieczysław         | 18. WOŁOSZKA Henryk     |
|                               | 19. PACZKOWSKA Stefania |

Rodzinom zmarłych składamy wyrazy współczucia.

Danuta Sokołowska



# O wolności i pasach bezpieczeństwa

## (wywiad z Januszem Korwinem-Mikke)

● Dokąd zmierza Polska: do kapitalizmu, czy do socjalizmu?

– Zdecydowanie do socjalizmu. Przesądza o tym chęć partii, aby był socjalizm. Wszystkie partie łącznie mają interes w tym, żeby nie było socjalizmu. Natomiast każda partia z osobna ma interes w tym, aby był socjalizm, ponieważ wtedy ona ma władzę. Jak jest socjalizm to partia ma władzę, ponieważ ma ona pieniądze zabrane ludziom i administracyjnie je dzieli.

● W świątecznym numerze „Wprost” wyraził Pan następujący pogląd: „nie powinno być wolności dla wrogów wolności”. Kilka wierszy niżej znajduje się stwierdzenie, „iż poglądy większości społeczeństwa to poglądy wroga wolności”. Rozumiem, że Unia Polityki Realnej, jak każda partia polityczna, zamierza zrealizować swoje cele poprzez sprawowanie władzy publicznej. Jak w związku z tym UPR, po dojściu do władzy, będzie pozbawiała wolności większość społeczeństwa?

– Nie ma wolności większości do odmówienia jednostce. Jeżeli na przykład mówimy o demokracji i jeżeli na bezludnej wyspie jest pan, ja i pani – to większością głosów możemy przegłosować, że ta pani musi z nami spać. I to jest właśnie tyrania większości. My nie uznajemy takiego prawa większości, nie uznajemy jej suwerenności. Prawo naturalne mówi co wolno większości, a co nie. Otóż nie wolno większości nakładać na ludzi zbędnych podatków, nie wolno jej zabrać panu, czy też mnie, naszego majątku itp. Są pewne rzeczy, których większość nie wolno. Jeżeli większość będzie suwerenna, czyli że wolno jej wszystko, to prędzej czy później musi dojść do tyranii. W Stanach Zjednoczonych Sąd Najwyższy mówi, że taka czy inna decyzja większości jest sprzeczna z konstytucją i koniec. Większość może sobie wtedy merdać ogonkiem, w którą chce stronę, tupać nogami i nic to jej nie pomoże. Natomiast u nas się zdarzyło, że Sejm zatwierdził częściowo wyrok Trybunału Konstytucyjnego. Jest to bez sensu. W Ameryce nikt nie zatwierdza wyroków Sądu Najwyższego. One po prostu są. Natomiast u nas podniósł się wielki wrzask, jak można biednemu rządowi rzucać klody pod nogi. Zupelnie jak za Stalina.

● Czy zgodzi się Pan ze stwierdzeniem, że pańskie ugrupowanie polityczne walczy z historią, tradycją i instytucjami państwa?

– My się odwołujemy do historii i tradycji, tylko tej prawdziwej. To, którą może pan przeczytać w podręcznikach, jest całkowicie skłamana. Na przykład czytają polskie podręczniki historii nigdy pan się nie dowie dlaczego Litwini nas nie lubią. Od kiedy do władzy doszła komuna czyli od roku 1918, kiedy na Zamku Królewskim w Warszawie powiewała czerwona flaga, o czym mało kto wie, a Polska była, jak głosi każdy podręcznik ekonomii, najbardziej postępowym krajem w Europie, to od tego czasu wszystkie podręczniki są pisane przez komunistów, bądź socjalistów. I od tego czasu historię ma pan zafalszowaną. My nie walczymy też z instytucjami państwa. Chcemy zachować podstawowe instytucje państwa takie jak wojsko, policje. Chcemy zachować państwu kregosłup i mięśnie, natomiast ten tłusty brzuszek trzeba państwu mocno obciąć.

● Jak rozumiem Unia Polityki Realnej nie znajduje żadnego sojusznika w parlamencie. Gdyby jednak potencjalnie miał

Pan określić ugrupowania polityczne, które są jej najbliższe, to na które by Pan wskazał?

– Tak jak się siedzi w Sejmie, to jest Partia Chrześcijańskich Demokratów, część Kongresu Liberalno-Demokratycznego, część Unii Demokratycznej, czyli Forum Prawicy Demokratycznej, Polski Program Gospodarczy. Również część Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego, ale tylko ta poznańska – to są ludzie rozsądni. W sumie jak oceniam, jak się zbierze 60–100 posłów, którzy mniej więcej się orientują o co chodzi, to to jest dużo.

● Obserwując polskie życie polityczne łatwo można dojść do wniosku, że władza deprawuje i po dojściu do władzy następuje spadek autorytetu ugrupowań politycznych. Co Unia Polityki Realnej zrobiłaby po dojściu do władzy, aby tego autorytetu nie stracić i aby został zachowany autorytet organów państwowych?

– My mamy bardzo prostą metodę. Byśmy sobie zabronili obejmowania stanowisk wykonawczych.

● I to by załatwiało sprawę?

– Oczywiście tak. Oczywiście istnieje obawa, że posiadając władzę ustawodawczą można popaść w drugą arogancję. Uważam jednak, że Polsce w tej chwili potrzebna jest arogancja władzy ustawodawczej. Władza wykonawcza jest to służa, a władza ustawodawcza to pan i ona musi być arogancja. Bez tego jest nic nie warta. Nie można też być służą większości. Polityk demokratyczny postępuje mniej więcej tak: bada opinię publiczną i dochodzi do wniosku, że ludzie dziś mówią, że prezydent powinien mieć więcej władzy. Wtedy powiada: ja jestem za prezydentem. Za tydzień jest nowa ankieta, z której wynika, że ludzie są za premierem. Wtedy powiada: ja jestem za premierem. Tak postępować nie wolno. Nie wolno słuchać ludzi. Polityk powinien wiedzieć co jest dobre i sprawiedliwe. Konsekwencja takiego, altruistycznego stylu podejścia do polityki jest następująca: ja głoszę swoje i teraz jeżeli to się zgadza z wolą tyrańca, czy też większości, to on mnie stawia na stanowisku i ja swoje wykonuję. Jeżeli akurat władca, tyran czy większość ma inne poglądy to ja spokojnie mówię dziękuję i się wycofuję z polityki na jakiś czas. Tak długo, jak nie zmądrzeją i mnie nie powołają. To jest właśnie altruistyczne podejście do polityki. Polityk demokratyczny natomiast zmienia co chwilę poglądy, aby mógł powiedzieć – ja jestem przywódcą, ja idę za moimi ludźmi. My się z tym nie godzimy.

● Kwestionuje więc Pan system demokratyczny. Wobec tego, co w zamian?

– Rządy prawa.

● To prawo jednak ktoś musi uchwaląć.

– To nie jest zupełnie tak. Mniej więcej każdy wie, co jest dobre i sprawiedliwe. Liczenie na to, że ludzie sami sobie ułożą reguły jest bez sensu. Większość nigdy nie

ułoży sobie dobrych reguł. Ani Solon nie poddawał swojej reformy osądowi większości, ani inni.

● Powstaje zatem problem, kto ma te reguły ułożyć.

– Co jest sprawiedliwe każdy mniej więcej wie. Jak mówił słusznie Pius X „nie zmienne wohanie tłumy, lecz prawda i słuszność mają kierować rządzącymi”. Niech pan sobie wyobrazi taką sytuację, która jest całkiem prawdopodobna: 233 posłów opowie się za zakazem aborcji. Wybuchnie wielka fala oburzenia tych niezadowolonych zwolenników aborcji, 10 posłów zmieni zdanie i zmieni się ustawa. Teraz wybuchnie nowa fala oburzenia przeciwników aborcji, znowu 10 posłów zmieni zdanie i znowu zmieni się ustawa. I teraz co? W jednym tygodniu aborcja będzie nielegalna, w drugim legalna, nielegalna, legalna i tak w kółko. Tak być nie może. Większość nie może być suwerenna.

● Sądzę, że ludziom jest bardzo trudno wyobrazić sobie system polityczny i gospodarczy, który zamierza wykreować Unia Polityki Realnej. Funkcjonowanie jakiego państwa, w obecnym czasie, jest najbliższe ideałom UPR?

– Najlepszy model, który można uzyskać, jest to państwo, do którego uciekali biedacy z całego świata, państwo gdzie panował prawie dziki kapitalizm, to jest USA w XIX wieku. Dzisiaj najbardziej dziki kapitalizm jest na Barbados, na Wyspach Bahama, Wyspach Dziewiczych. Zwłaszcza Wyspy Dziewicze są pięknym przykładem. Gdy wprowadzono tam czysty kapitalizm, to w ciągu 4 lat ich dochód narodowy skoczył z 300 dol. na 2900, czy coś koło tego, na głowę mieszkańca. Kraje mniej kapitalistyczne, jak Tajwan czy Korea Południowa, mają też niezłe wyniki. Tajwan np. ma dochód narodowy 9000 dol. na jednego mieszkańca, podczas gdy Chiny kontynentalne, znacznie bogatsze, coś około 1200 dol.

● Wielokrotnie odwołuje się Pan do biznesu, do umiejętności robienia pieniędzy. Czy ma Pan jakieś doświadczenia w tym względzie?

– Tak. Prowadzę w tej chwili tygodnik. Prowadziłem własną firmę. Zbankrutowałem, bo mi firmy państwowe przestały płacić. Dokładnie wiem o co chodzi w tym wszystkim. Dowcip polega na tym, żeby władza państwowa się nie wtrącała w prowadzenie biznesu. Ma ona karać ludzi nieuczciwych, nagradzać uczciwych, pilnować aby prawo było przestrzegane i reszta nie powinna jej obchodzić.

● Czy zapłacił Pan już mandat za niezapinanie pasów bezpieczeństwa?

– Nie, skąd. Potworność zasady jest mas kowana łagodnością wykonania. Ustawa przewiduje zwolnienia i ja, chwalić Boga, takie zwolnienie posiadam. Cierpię na chorobę, która mnie do takiego zwolnienia upoważnia. Gdy policjant widzi człowieka z taką chorobą to grzecznie salutuje i odchodzi.

Dziękuję za rozmowę.

rozmawiał: Andrzej Świder

### KURIER MA SPONSORA

Mamy nareszcie pierwszego sponsora Kuriera Międzyrzeckiego. Jest nim właściciel sklepów SARA, który przekazał nam kwotę 500 tys. zł. Jest on również fundatorem nagrody na festyn z Kurierem odbywający się w ramach Dni Międzyrzecka.

Czekamy na następnych donatorów.

## Kronika Policyjna

1. W nocy z 24/25.04.1992 r. dokonano kradzieży z włamaniem do altanki na ogródkach działkowych przy ul. Piastowskiej w Międzyrzeczu skąd skradziono Janowi K. 9 szt. królików wartości 400 tys. złotych.
2. W nocy z 25/26.04.1992 r. dokonano włamania do księgarni „Bestseller” w Międzyrzeczu skąd skradziono kasety magnetofonowe wartości 250 tys. zł na szkodę właściciela Piotra N. Sprawcę włamania zatrzymano w bezpośrednim pościgu.
3. W nocy z 28/29.04.1992 r. z przed budynku na ul. Chopina 9 w Międzyrzeczu skradziono samochód marki Fiat 126p na szkodę Roberta K. wartości 7,5 mln zł. Sprawcę kradzieży ustalono a samochód odnaleziono w Rzepinie lecz już częściowo rozgrabiony.
4. W nocy z 28/29.04.1992 r. do magazynu przy szkółce leśnej w Rojewie dokonano włamania skąd skradziono wózek dwukółowy, dwa szpadle o ogólniejszej wartości 850 tys. zł na szkodę Nadleśnictwa Międzyrzecz.
5. W nocy z 30.04/1.05.1992 r. dokonano włamania do sklepu w Kursku skąd sprawcy skradli 67 butelek wódki „Wyborowa” oraz większą ilość papierosów, herbaty, słodyczy i innych artykułów spożywczych na szkodę GS SCh Międzyrzecz. Wartość skradzionego mienia szacuje się na ok. 7,2 mln zł.
6. W nocy z 5/6.05.1992 r. z zaparkowanego samochodu marki Star podczas snu kierowcy w kabinie pojazdu dokonano włamania do ładowni skąd skradziono 43 butelki piwa wartości 350 tys. zł na szkodę „Inte Gracie” w Szczecinie.
7. W nocy z 6/7.05.1992 r. dokonano włamania do sklepu spożywczego w Kaławie skąd skradziono alkohol, kawę i inne artykuły spożywcze o wartości około 9 mln zł na szkodę GS SCh Międzyrzecz.
8. W nocy z 6/7.05.1992 r. dokonano włamania do sklepu spożywczego w Kaławie PGR skąd skradziono artykuły spożywcze, chemiczne o wartości 6,6 mln zł na szkodę T.J. Józwick.
9. W dniu 7.05.1992 r. w godz. 10 – 14 dokonano kradzieży z włamaniem do mieszkania Ireny R. zam. Międzyrzecz Os. Kasztelańskie 19 skąd skradziono magnetowid „Hitachi” oraz inne przedmioty wartości około 12 mln zł.
10. W nocy 12.05.1992 r. dokonano włamania do magazynów Spółdzielni Pracy Handlowo Produkcyjnej w Międzyrzeczu skąd skradziono alkohol o ogólnej wartości około 4 mln zł.

kom. Zbigniew Melnik

## SĄD WYDAŁ WYROK

1. Sąd Wojewódzki w Gorzowie Wlkp. skazał Elżbietę J. za to, że podczas awantury domowej w dniu 10.09.1991 r. ugodziła nożem swojego męża w następstwie czego nastąpił jego zgon na 1 rok i 6 miesięcy pozbawienia wolności. Wyrok nie jest prawomocny.
2. Sąd Rejonowy w Międzyrzeczu skazał Sławomira G. z Międzyrzecza na karę 1 roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na 4 lata, 8 mln zł grzywny, zakaz prowadzenia pojazdów na 6 lat za to, że w dniu 7.01.1992 r. o godz. 17.55 kierując samochodem marki Opel na ul. 30 Stycznia w Międzyrzeczu będąc w stanie po użyciu alkoholu doprowadził do czołowego zderzenia z samochodem marki Fiat 126p w wyniku czego Leszek M. doznał obrażeń ciała. Wyrok nie jest prawomocny.
3. Sąd Rejonowy w Międzyrzeczu skazał Jana Piotra S. zam. Strzelce Krajeńskie na karę 1 roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na 2 lata i 600 tys. zł grzywny za to, że w nocy z 29/30.01.92 dokonał kradzieży z włamaniem do warsztatu OSiR w Międzyrzeczu skąd zabrał nożyce elektryczne do cięcia blachy i inne przedmioty wartości 700 tys. złotych. Wyrok nie jest prawomocny.

kom. Zbigniew Melnik

## Radary już pracują

Zakupione przez Radę Miejską w Międzyrzeczu radary model K-15 dla Komendy Rejonowej Policji już pracują w zakresie kontroli przestrzegania przepisów ruchu drogowego. Jedną z wielu najczęstszych przyczyn powodowania zdarzeń drogowych jest przekraczanie prędkości jazdy, dlatego też do zadań Policji należy czuwanie nad przestrzeganiem wydawanych w tym zakresie nakazów i zakazów. Ponieważ obywatel, że z chwilą ich otrzymania poinformuje Państwa jak one działają, czynię to obecnie, aby nasi użytkownicy dróg znali możliwości działania urzędów.

Model K-15 jest jednoczęściowym, ręcznym, cyfrowym radarem drogowym wykorzystującym dobrze znany i prawnie zalegalizowany sposób pomiaru z wykorzystaniem zjawiska Dopplera, dla pomiaru prędkości pojazdów w ruchu. Urządzenie ma możliwość selektywnego kontrolowania prędkości pojazdów we wszystkich kierunkach bez względu na to, czy one nadjeżdżają lub oddalają się od radaru. Pomiaru prędkości można dokonywać z odległości około 800 m od nadjeżdżającego pojazdu, z dokładnością jednego km/godz. Przy wykorzystywaniu tego radaru nie mają całkowicie zastosowania zakupywane przez niektórych kierowców tzw. „antyradary”, które to miały ostrzegać kierowców o radarowej kontroli prędkości.

Dotychczasowe używanie radarów wskazuje, że kierowcy bardzo często nie stosują się do nakazywanych prędkości przez co narażają się na płacenie mandatów karnych.

Na zakończenie pragnę życzyć wszystkim użytkownikom dróg bezpiecznej jazdy z prędkościami dozwolonymi a uniknięcie się kontroli drogowej za przekroczenie prędkości.

kom. Zbigniew Melnik

## LO im. H. Święcickiego w M-czu informuje

W związku z wstrzymaniem naboru do LM w r. sz. 1992/93 otwieramy 4 oddział klasy pierwszej LO. Wobec tego termin składania podań do naszego liceum (wraz z zaświadczeniami o zdanych egzaminach wstępnych) zostanie przesunięty do 15 lipca 1992 r. W tym też dniu zostanie ogłoszona lista osób przyjętych z naboru uzupełniającego.

W pierwszym roku nauki wszystkie klasy realizują jednakowy program. Jest dalece prawdopodobne, iż uczniowie wszystkich klas pierwszej będą mogli poznać elementy informatyki w nowej pracowni komputerowej (prawdopodobieństwo opieramy o obietnicę Pana Kuratora).

Czynimy starania, by po pierwszym roku nauki uczniowie mieli do wyboru oprócz klas o profilach: mat.-fiz., podst., biol.-chem. także klasę o profilu usportowionym.

Dyrekcja Zespołu Szkół im. H. Święcickiego

## Rolnik musi liczyć sam na siebie

Jak wiadomo kwiecień to miesiąc intensywnych prac polowych. Ci rolnicy, którzy zdecydowali się jednak uprawiać ziemię, pomimo że jak twierdzą jest to nieopłacalne napotykają na szereg trudności nie tylko finansowych. Bo okazuje się, że na terenie gminy Międzyrzecz trudno było np. o ziarno pszenicy jarej. Kupowano więc ziarno najczęściej od innych rolników, niestety zaprawa do tego ziarna nie można było nigdzie u nas dostać. Cóż – niektórzy więc siali bez zaprawy, inni jeździli po województwie w jej poszukiwaniu. Okazało się, że zaprawa była w Międzyrzeczu i Gorzowie w sklepach ogradniczych (dlaczego nie w GS?), ale dla tych którzy akurat chcieli ją kupić słowo „była” brzmiało trochę dziwnie. Dlaczego w sąsiednim województwie zielonogórskim sytuacja wyglądała inaczej? Trudno jest mi na ten temat odpowiedzieć. Może po tym artykule odpowiedzi udzielią kompetentne osoby?

Nieciekawie wyglądało również zaopatrzenie rolników w nawozy. Jeżeli w międzyrzeckiej Gminnej Spółdzielni był superfosfat (tylko pylisty) to niestety nie było soli potasowej, po którą trzeba było np. pojechać do GS w Kaławie. W Kaławie można było tylko dostać trójskładnikowy nawóz Polifoska, niestety był krótko.

Tak więc trzeba było się nieźle nabiegać, aby doprowadzić w terminie do końca zaplanowane przez rolników prace. Szkoda, że GS-y nie zrobiły wcześniej rozważań, jakie potrzeby mają rolnicy – chociaż nie pierwszy raz zaopatrują rolników w nawozy i środki ochrony roślin.

Elżbieta Błaszczak

### P.H.U. ELEKTRONIK W. SOCHAŁA, ul. Krasińskiego 9

poleca:

- naprawę sprzętu telewizyjnego
  - przestrajanie RTV
  - sprzedaż części zamiennych RTV
- oraz artykułów gospodarstwa domowego z tworzyw sztucznych i szkła duralex
- CZYNNE: 9.00—17.00 tel. 16-84



## NIC SIĘ NIE ZMIENIŁO

**Już dziś mamy odwagę powiedzieć mieszkańcom, którzy nie mają możliwości oczyszczania i odprowadzania ścieków we własnym zakresie, jakie będą opłaty za kanalizację.**

Podczas Walnego Zgromadzenia Spółki wodno-ściekowej „Obra” w Międzyrzeczu 6 maja br. odrzucono propozycję Burmistrza Gminy Międzyrzecz (a pośrednio Rady Miejskiej) w sprawie dofinansowania budowy oczyszczalni ścieków. Warunkiem dotacji w wysokości 3 mld zł z budżetu gminy oraz 15 mld zł pożyczki z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska było ustąpienie prezesa Spółki, który równocześnie jest generalnym wykonawcą robót. Głosowanie członków Spółki na ten temat stosunkiem 5:9 przesądziło o utrzymaniu dotychczasowego statusu inwestycji. Rolę „konia trojańskiego” odegrał z-ca Dyrektora Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego inż. Kunik powołując się na wolę Wojewody Gorzowskiego.

Nie byłoby w tym nic dziwnego gdyby spółka, składająca się z kilkunastu osób, budowała na własny użytek np. zakład produkcyjny. Jednak jest to spółka utworzona na podstawie Prawa Wodnego z 1974 roku z p.z.m. budująca oczyszczalnię ścieków dla 20-tysięcznego miasta, gdzie wszyscy mamy obowiązek partycypowania w kosztach budowy. Odbывается się to poprzez decyzje administracyjne lub opłaty za ścieki.

Niewątpliwie cel jest szlachetny, lecz jak większość inwestycji z poprzednich lat nie jest na naszą miarę. Na taką rozrzutność nie pozwalają sobie najbogatsze kraje. Oczyszczalnia została zaprojektowana na potrzeby kilka takich miast jak Międzyrzecz. Otóż przewiduje ona oczyszczanie ścieków w I etapie w ilości 12 tys. m<sup>3</sup>/dobę, z możliwością rozbudowy do 18 tys. m<sup>3</sup>/d. Obecny bilans wynosi 3,8 tys. m<sup>3</sup>/d. W pierwszej kolejności wykonany budynek biurowo-socjalny dla 37-osobowej obsługi o powierzchni ok. 900 m<sup>2</sup> zawiera 45 obszer-nych pomieszczeń biurowych, laboratoryj-

nych i socjalnych, w tym 13 sanitarnych. Pomimo, że zlokalizowany jest obok miejskiego ciepłociągu, zaprojektowano tam oddzielną kotłownię oddaloną o około 600 metrów.

Od września ubiegłego roku Zarząd Gminy próbował delikatnie ingerować w sprawy budowy poprzez zorganizowanie kilku spotkań z udziałowcami i członkami Spółki „Obra”. Przedmiotem rozważań były problemy przyjętego rozmiaru robót oraz finansowania inwestycji. Już wówczas padły sugestie o rezygnacji z drugiego reaktora biologicznego, gdyż jeden – o przepustowości 6 tys. m<sup>3</sup>/dobę w I etapie – jest zupełnie wystarczający na nasze potrzeby. Deklarowano wolę przeprojektowania obecnej dokumentacji.

Jak się okazało było to zaczynem do wzmocnienia tempa robót, rozpoczęto prawie wszystkie obiekty i rezygnacja z któregośkolwiek z nich jest już właściwie niemożliwa. Za to wkrótce przyjdzie nam zapłacić. Przy tak ogromnym majątku amortyzacja i eksploatacja musi obciążyć każdy 1 m<sup>3</sup> ścieków.

Jak większość z nas nie miała wpływu na budowę budynków bez izolacji, ciepłociągów ogrzewających całe kilometry tras ich przebiegu, a tak dziś należy za to płacić w coraz większych stawkach za ogrzewanie. Jak nie mamy wpływu na cenę wody, tak przyjdzie nam zapłacić za korzystanie z ogólnej kanalizacji i oczyszczalni, o której budowie zdecydowała kilka osób.

Jest to przykład ogólnej niemożności i rozczarowania. Wszyscy, czy prawie wszyscy liczyliśmy, że zmiany dokonujące się obecnie będą czynnem, a nie pustostawem.

HARA

## W OBRONIE PRZED BUBLAMI

### UPRAWNIENIA KONSUMENTÓW Z TYTUŁU GWARANCJI

Sprzedawca może udzielić konsumentowi na piśmie gwarancji co do jakości sprzedanego towaru. Konsument – oprócz uprawnień z tytułu gwarancji – będzie miał wówczas dodatkowo uprawnienia gwarancyjne. Zakres uprawnień z tytułu gwarancji określa dokument gwarancyjny. W razie jednak wątpliwości, co do treści gwarancji, poczytuje się, że sprzedawca jest obowiązany do usunięcia wad towaru lub wymiany na towar niewadliwy, jeżeli wady te ujawnią się w ciągu terminu określonego w gwarancji. Termin ten nie może być krótszy niż rok (art. 577 kc.).

Konsument, który otrzymał gwarancję może wykonywać uprawnienia z tytułu reklamacji za wady towaru dopiero wtedy, gdy sprzedawca we właściwym czasie nie uczyni zadość obowiązkowi wynikającemu z gwarancji (art. 579 kc.).

W razie udzielenia gwarancji na towar, termin do wykonania uprawnień z tytułu reklamacji nie może się skończyć wcześniej jak w trzy miesiące po upływie terminu gwarancji. **Zatem po wygaśnięciu gwarancji konsument może jeszcze przez trzy miesiące realizować swoje uprawnienia wynikające z reklamacji** (opisane w poprzednim numerze Kuriera).

Jeżeli gwarancji udzielił wytwórca towaru (producent), który nie jest sprzedawcą – konsument może wykonywać uprawnienia z tytułu gwarancji tylko względem wytwórcy a uprawnienia z tytułu reklamacji tylko względem sprzedawcy (art. 582 kc.).

Istnieje wykaz 266 grup asortymentowych towarów, na które producenci społecznie zobowiązani są z mocy prawa udzielać gwarancji. Jeżeli przedmiotem sprzedaży jest towar figurujący w tym wykazie – sprzedawca ma obowiązek wręczyć konsumentowi przy sprzedaży dokument gwarancyjny na towar. Wykaz tych towarów opublikowany został w Monitorze Polskim Nr 22, poz. 189 z 1987 r.

Elżbieta Błaszczak

## PROTEST

Dzierżawcy sklepów ogólnospożywczych oraz mięsnych zlokalizowanych w Międzyrzeczu wnoszą swój protest przeciwko praktykom stosowanym przez władze Urzędu Miasta i Gminy w Międzyrzeczu odnośnie wydawania zezwoleń oraz tolerowania sprzedaży artykułów spożywczych, a szczególnie mięsa i drobiu, w obiektach do tego celu nie przystosowanych. W celu poprawy zaopatrzenia ludności miasta w artykuły spożywcze, w tym również w mięso, wyroby masarnicze oraz drobiu, obniżania ich cen oraz poprawy własnej sytuacji materialnej w dobrej wierze przejeżdżamy sklepy, gdzie według ceny rynkowej placimy dzierżawę za 1 m<sup>2</sup> od 75.000 do 150.000 złotych. Sklepy te wyposażone są we wszystkie urządzenia niezbędne do prowadzenia sprzedaży zgodnie z wymogami sanitarnymi.

Nasz protest koresponduje z artykułem pani Anny Kuźmińskiej zamieszczonym w „Kurierze Międzyrzeczkim” nr 3/92 pt. „O budach”. Wydawanie zezwoleń na przypadkowe stawianie „bud” gdzie popadnie nie ma nic wspólnego z wolnym rynkiem, lecz szpeci miasto i sprzyja prowadzeniu sprzedaży niezgodnie z wymogami sanitarnymi. Faktem jest, że cenę 1 kg kurczaka lub mięsa można obniżyć o ok. 1.000 zł poprzez eliminację urządzeń chłodniczych,

brak ciepłej wody i innych urządzeń sanitarnych a tym samym prowadzenie sprzedaży na styl praktykowany np. w Rumunii, nie ma to jednak nic wspólnego z wchodzeniem Polski do EWG.

Obecnie prawie wszystkie sklepy spożywcze i mięsne w Międzyrzeczu są w posiadaniu prywatnych właścicieli lub dzierżawców. Jest to wystarczająca baza do prowadzenia gry rynkowej. Wystarczy porównać ceny artykułów spożywczych, cytrusów, mięsa, wyrobów wędliniarskich i drobiu z cenami stosowanymi na „Manhatanie” aby stwierdzić, że nasze ceny są równe a niejednokrotnie niższe od cen stosowanych w „budach”.

Decydenci nie przyjmują do wiadomości, że oprócz warunków sanitarnych brak jest możliwości planowania zaopatrzenia ludności w chleb, mleko, mięso, drób. Sprzedaż mleka z konwi, chleba z samochodu, mięsa z „budy”, powoduje, że obecnie brak jest możliwości zaopatrywania ludności w te artykuły, gdyż nie wiadomo, w którym dniu przypadkowy sprzedawca przyjedzie, a niejednokrotnie w sklepie pozostaje 100 bochenków chleba i 150 litrów mleka (są to artykuły, na których zarabia się niewiele). Prowadząc sprzedaż zatrudniamy, jako dzierżawcy, ponad stu pracowników i w obecnej sytuacji zmuszeni jesteśmy do radykalnej redukcji zatrudnienia.

Zmuszeni jesteśmy do zaprzestania inwestowania w wyposażenie sklepów, gdyż jest praktykowana sprzedaż z samochodu, „budy” i brak jest perspektyw. W dalszej kolejności będziemy zmuszeni oddać obiekty właścicielom.

Brak reakcji na nasz protest spowoduje, że w Międzyrzeczu w czerwcu, na okres jednego tygodnia, zamknięte zostaną solidarnie nasze sklepy w ramach protestu na nieegzekwowanie jednakowych warunków sanitarnych we wszystkich obiektach prowadzących sprzedaż artykułów spożywczych, a szczególnie mleka, mięsa i jego przetworów oraz drobiu. Umożliwiamy tym samym władzom miasta, jak również osobom odpowiedzialnym za instytucje powołane do egzekwowania higieny sanitarnych, kupno tych artykułów w obiektach preferowanych.

Pod protestem widnieją pieczętki 27 sklepów należących m.in. do: pp. B. Banak, K.B. Syczów, Zb. Iadzikowski, T. Przewoźnego, Cz. Malujdy, T. Tarnowskiej, K. Olejarczy, A.J. Biały, I. Magdziak, R.D. Rojków, J. Rudnickiego, D. Kępińskiej, B. Redman, A. Kłodzińskiej, T. Górgurewicz, Cz. Krystjana, W. Bujalskiego, G. Wróbel, I.M. Madzelonów, Z.St. Karpciów, E.M. Smolichów, pozostałe nazwiska nieczytelne. Na 19.V. wyznaczono termin spotkania władz miasta z właścicielami sklepów, relację zamieścimy w następnym numerze „Kuriera”.

# DNI MIĘDZYRZECZA 14—21 CZERWCA 1992 r.

## WIELE ATRAKCJI!!!

- POKAZ SZTUCZNYCH OGNI
- DYSKOTEKI
- KONCERTY
- MARATON FILMOWY
- TURNIEJE TANECZNE
- ZAWODY SPORTOWE
- WYSTAWY



## ZAPRASZAMY MIESZKAŃCÓW

### INFORMACJE SZCZEGÓŁOWE NA PLAKATACH

#### Listy do Redakcji

Jak co roku, w dniu 12 maja we wszystkich krajach świata obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Pielęgniarki. Chciałabym przybliżyć w tym dniu problem naszego zawodu. Czy pielęgniarstwo jest zawodem, czy powołaniem? Powołanie pielęgniarskie to rzeczywistość, którą muszą osiągnąć, a które sprowadza się do tego, że mam być dla drugiego człowieka wszystkim. Inteligencja – zdolności i talent umożliwiają wykonywanie danej pracy. Pielęgniarka spełnia rolę nie mniej ważną, niż lekarz. Od niej zależy, czy i jak zlecenia lekarza w stosunku do pacjentów zostaną wprowadzone w życie. Bo bardzo ważne jest, by podać leki w odpowiednim czasie, podać choremu tlen, podłączyć wlew kroplowy itd... Wykonać zabiegi pielęgnacyjne. Nie chcemy traktować chorego jak kolejny numer zapisany na karcie chorobowej, ale jak człowieka, ojca, brata, siostrę.

Na miano „siostry” zasługują wszystkie nasze pielęgniarki, bo traktują chorych jako członków własnej rodziny, służą im nie tylko pracą, czasem, ale także sercem, starając się im stworzyć w Szpitalu klimat domu rodzinnego. Nie łatwo jest zmierzyć wartość pracy pielęgniarki. Jej obowiązkiem jest przecież czynienie dobra, inaczej mówiąc to, co dla wszystkich jest nakazem moralnym, dla pielęgniarki stanowi

sens i wartość zawodu. W przeciwnym wypadku pielęgniarstwo byłoby tylko dozorem. Każdy chory – nawet podświadomie – szuka w pielęgniarce odbicia tej wyjątkowej Kobiety, która zdoła wykrzesać z siebie uśmiech, dobre słowo, oraz zniesie jego kaprysy.

Prosimy o życzliwość i wyrozumiałość dla nas nie tylko w tym dniu, ale przez cały rok.

Naczelną Pielęgniarką ZOZ  
Ludwika Kaczmarczyk

Z treści artykułu A. Kuźmińskiej wynika, że powtórzyła Pani Redaktor opinie uzyskane z t.zw. „trzeciej ręki”, nad czym ubolewam, gdyż Czytelnik otrzymał niezrehabilitowane informacje. Jak jest naprawdę?

1. Rejestracja zaczyna się o 7.00 i „numerków” starczy najczęściej do godz. 14.00.
2. 20 minut na pracę z pacjentem, to niezbędne minimum nawet przy najprostszym zabiegu. Dochodzi imperatyw ochrony przed AIDS, na które pacjenci jak i stomatolodzy są narażeni w sposób szczególny.
3. Ogrom potrzeb stomatologicznych wynika z niefrasobliwości ludzi, którzy do-

puszczają do opłakanego stanu uzębienia, a gdy jawi się ostry stan zapalny chcą „już”, „natychmiast” – interwencji. We współczesnej stomatologii przyjęła się dobra praktyka uzgadniania terminów między pacjentem i lekarzem, co warunkuje przeprowadzenie kuracji w sposób metodyczny i wysoce profesjonalny. To zdaje egzamin w gabinetach prywatnych i w Polsce, ale tam idą ludzie świadomi wpływu, jaki wywiera stan uzębienia na organizm.

4. Nieprawdziwe anonse prasowe o mającej nastąpić pełnej odpłatności za świadczenia stomatologiczne zwiększyły napływ chorych, którzy reagują czasem zbyt nerwowo na niezbędny dla bezpieczeństwa pacjentów tryb pracy poradni, który wyklucza jakiegokolwiek „wyscigi” do fotela.

Stomatologia, jak cała opieka zdrowotna, boryka się z niebywałymi trudnościami, które udaje się pokonać głównie dzięki staraniom dyrekcji ZOZ i ofiarności stomatologów. Spotyka się to z wdzięcznością pacjentów, której dowody (opinie ustne, telefony) uzyskaliśmy właśnie po opublikowanych, krzywdzących nas uwagach P. Redaktor.

Lek. stom. Janina Jenek  
Kierownik  
Poradni Stomatologicznej



**DZIEŃ Z „KURIEREM MIĘDZYRZECKIM”****20 czerwca 1992 r. (sobota)****STADION OSIR od godziny 13.00****W PROGRAMIE:**

- ZAWODY SPORTOWE I REKREACYJNE
- WYSTĘPY ZESPOŁÓW MUZYCZNYCH
- FESTYN GASTRONOMICZNO-HANDLOWY
- LOSOWANIE NAGRÓD W LOTERII „KURIERA”
- WIELE NIESPODZIANEK

**PRZYJDŹ! ZOBACZ! ZOSTAŃ  
PRZYJACIELEM „KURIERA”**

Jako właściciel wzmiankowanego w art. A. Kuźmińskiej „Spacerkiem po sklepach” stoiska w domu handlowym proszę o przyjęcie i zamieszczenie następującego wyjaśnienia.

Otóż w naszym sklepie „Sara” zdecydowaną większość stanowią produkty pochodzenia krajowego. I tutaj w pełni zgadzam się z tą Pani Redaktor, że polskie artykuły są przeważnie lepszej jakości i trwałości. W naszym sklepie towary krajowe stanowią około 80 proc. ilości.

Ambicją naszą jest aby w Międzyrzeczu był sklep, w którym może kupić towar klient z pieniędzmi oraz mniej zasobny w gotówkę, przy wysokim standardzie obsługi. Sądzę, że sklep nasz ze swoim asortymentem towarów, cenami, jakością i poziomem obsługi może być rozpatrywany przy przyznawaniu Mistera Handlowego.

Nie zgadzam się z sugestią, że ceny w naszym sklepie są horendalnie wysokie. Dla tych samych towarów ceny są porównywalne z innymi sklepami a w wielu przypadkach są zdecydowanie niższe. Uważam, że właśnie w naszym sklepie można kupić zarówno tańsze jak też i droższe, o wysokiej jakości produkty, tak odzieżowe jak i kosmetyczne.

Zapraszam ponownie Panią Redaktor do naszego sklepu, obejrzenia pełnego asortymentu oraz porównania cen.

Dziękując za życzliwą krytykę do sklepu „Sara” zaprasza

Ryszard Szyszkowski

**Głos ludu Międzyrzecza**

Z satysfakcją stwierdzam, że mój apel z majowego numeru „Kuriera Międzyrzeckiego” o nawiązanie z nami kontaktu przez czytelników nie pozostał bez odzewu. Odebrałem kilka telefonów. Jeden z moich rozmówców poruszył problem nieoznakowanych domów na drodze z Międzyrzecza do Kuźnika. Wyjaśnienie tej sprawy nastąpi w następnym numerze „Kuriera”. Zadzwoił do mnie również czytelnik zainteresowany sprawą osiedlowych podwórek. Zaoferował on stałą współpracę z „Kurierem” i cykl artykułów na ten temat. W lipcowym numerze ukaże się też artykuł czytelnika w sprawie pracy w laboratorium analitycznym.

Mój rozmówca, nawiązując do tekstu „Horror w laboratorium”, stanął w obronie pracowników tej placówki przytaczając kilka interesujących argumentów. Zasugerowano mi również potrzebę przeprowadzenia wywiadów ze znaczącymi ludźmi naszego miasta i zamieszczenia ich na łamach naszego miesięcznika. Pozwalam sobie wyrazić nadzieję, że nasz kontakt z czytelnikami zostanie podtrzymany. W każdą środę, w godzinach 17.00–19.00 jest czynny redakcyjny telefon nr 28-46. Zapraszam do rozmowy na moim dyżurze 10 czerwca.

Andrzej Świder

**GABINET KOSMETYCZNY „ROXA”**

**mgr ELŻBIETY SZYMAŃSKIEJ**

zaprasza na zabiegi:

- LECZNICZE I PIELEGNACYJNE
- BEZBOLESNE PRZEKŁUWANIE USZU
- WOSK DEPILACYJNY  
(usuwanie zbędnego owłosienia)
- HENNA

GABINET CZYNNY codziennie godz. 16–20  
wolne soboty godz. 9–14

Międzyrzecz, Os. Kasztelańskie 12A/3

# Międzyrzeckie spotkanie partnerskie

Jak już wcześniej informowaliśmy w dn. 12-15 marca br. miało miejsce w Międzyrzeczu pierwsze trójstronne spotkanie stowarzyszeń partnerskich z Haren (Ems) i Vlagwedde oraz stowarzyszenia „KONTAKT” z Międzyrzecza. Podstawą tych kontaktów jest podpisany 24 października 1991 roku dokument zawarcia związku partnerstwa wyżej wymienionych gmin. Z naszej strony dokument podpisali: Burmistrz **Eugeniusz Ziarkowski** oraz Przewodniczący Rady Miejskiej **Maciej Sawczyn**. Goście przybyli do Międzyrzecza 12 marca po południu. Zostali przywitani przez władze miasta i Zarząd „KONTAKT”-u. W skład delegacji niemieckiej wchodziło 12 osób a przewodniczył jej pan **Josef Lager** – przewodniczący Partnerschaftsforum z Haren, natomiast 3 osobowej delegacji z Vlagwedde przewodził pełniący obowiązki przewodniczącego tamtejszego stowarzyszenia partnerskiego pan **Paul Fokkema**.

Podstawowym celem wizyty było uczynienie pierwszych kroków w zakresie wymiany osobowej między zaprzyjaźnionymi gminami a także zapoznanie gości z walorami naszej gminy. Pierwszy cel tej wizyty był realizowany podczas dwóch spotkań roboczych, a także w trakcie rozmów nieoficjalnych. W trakcie rozmów ustalono:

1. Przyjazd do Międzyrzecza w dniach 29.04-3.05 br. 14 osobowej grupy młodzieży z Haren i Vlagwedde.
2. Przyjazd w czasie trwania Dni Międzyrzecza 30 osobowej grupy młodzieży niemiecko-holenderskiej.
3. Wyjazd do Vlagwedde w dniach 3.09.-6.09 br. 100-150 osobowej grupy Międzyrzeczan i jej czynny udział w uroczystych obchodach 20-lecia współpracy gmin Haren i Vlagwedde.

Ustalono również, że następne robocze spotkania zarządów stowarzyszeń odbędzie się we wrześniu br. we Vlagwedde a następnie co roku kolejno w poszczególnych gminach.

Przyjęto też następujące podstawowe założenia dotyczące zasad wymiany osobowej:

1. Koszt przejazdu pokrywają osoby przyjeżdżające.
2. Wszystkie osoby goszczone są w rodzinach, które zapewniają im zakwaterowanie i wyżywienie.
3. Podczas pobytu poszczególnych grup stowarzyszenia opracowują i realizują dodatkowy program kulturalno-turystyczny mający urozmaicić pobyt w rodzinach.

Drugi punkt programu, tzn. program kulturalno-turystyczny był realizowany przez dwa dni. Goście zwiedzili Muzeum Regionalne i w jego pobliżu posadzili przywiezione w prezencie dla stowarzyszenia „KONTAKT” drzewko (czerwony buk), odwiedzili Międzyrzecki Dom Kultury oraz wysłuchali koncertu zespołu dziecięco-młodzieżowego Państwowej Szkoły Muzycznej i Społecznego Ogniska Muzycznego w Międzyrzeczu. Jak później wspominali ten ostatni punkt najbardziej utkwił im w pamięci. Drugiego dnia odbyli spacer po mieście i zwiedzili Międzyrzecki Rejon Umochniony. O ile program ten nie budził praktycznie żadnych zastrzeżeń gości, to pogoda starała się na wszelkie sposoby utrudnić jego realizację. Pierwszego dnia lał prawie bez przerwy deszcz, drugiego rozszalała się wichura a przy odjeździe żegnał ich gęsty, mokry śnieg. Tym niemniej ciepłe i szczerze przyjęcie przez gospodarzy

– jak określili to goście – zrównoważyło w dużym stopniu nielaskawość pogody. Należy wspomnieć, że w roli obserwatora uczestniczył w tej wizycie również przedstawiciel holenderskiej gminy Oudenbosch, która także przymiera się do nawiązania konkretnej współpracy z naszą gminą, m.in. w zakresie wymiany osobowej. Więcej na temat gminy Oudenbosch mogli Państwo przeczytać w poprzednim numerze „Kuriera Międzyrzeckiego”.

A teraz moja refleksja. Przystępując do rozmów nie bardzo wiedzieliśmy czego możemy oczekiwać od drugiej strony. Nie mieliśmy przecież na razie żadnych doświadczeń w tego rodzaju kontaktach, natomiast Niemcy i Holendrzy współpracują w tym zakresie już od wielu lat. Stąd nasza pierwsza koncepcja organizowania wymiany (miało to być chyba jednak trochę sztuczne kojarzenie osób czy też całych rodzin) już po przeprowadzeniu wstępnych rozmów okazała się na razie nieaktualna przynajmniej w stosunku do tych dwóch partnerów. Zauważalna była ostrożność strony niemiecko-holenderskiej co do rozległości naszych kontaktów w tym pierwszym okresie docierania się naszej wspól-

pracy. Sądę jednak, że forma wyjazdów grupowych połączona w znacznym stopniu z kontaktami osobistymi i rodzinnymi doprowadzi w rezultacie do tego samego celu, który postawiliśmy sobie powołując do życia stowarzyszenie „KONTAKT”. Wydaje mi się również a zaczyna się to już sprawdzać, że formy wymiany, które będzie my obecnie realizować będą znacznie tańsze, co umożliwi udział w wymianie dużo większej grupie osób z naszej strony.

Te pierwsze przyjazdy do Międzyrzecza będą bardzo istotne. Pokażą one na ile jesteśmy przygotowani do kontaktów z ludźmi o innej kulturze, innych wymaganiach, zwyczajach, mówiącymi innymi językami. Na pewno wpłyną one w decydujący sposób na dalszą współpracę. Mimo, że druga strona nie stawiała nam większych wymagań językowych, to myślę, że dla osób czy rodzin przyjmujących gości z zagranicy kontakt ten stanie się motywacją do nauki języków obcych.

Podsumowując, mogę stwierdzić, że zarówno my jak i strona niemiecko-holenderska jesteśmy zadowoleni z wyników tego spotkania a szczególnie z tego, że wcześniejsze nasze zamierzenia i deklaracje przyjmą wreszcie konkretny wymiar.

Mieczysław Witczak

## Szanowny Panie Burmistrzu Ziarkowski

### Drodzy członkowie Zarządu Stowarzyszenia „KONTAKT”

### Drodzy mieszkańcy Międzyrzecza

W imieniu delegacji Partnerskiego Forum gminy Vlagwedde w Holandii, chciałbym bardzo serdecznie podziękować Państwu za ciepłe przyjęcie, jakie nam zgotowaliście w Waszej pięknej gminie Międzyrzecze. Chociaż nasze obrady dotyczyły głównie planu partnerskich kontaktów na rok 1992 i 1993, to pozwoliły one nam również, taką mamy nadzieję, lepiej poznać koleżanki i kolegów z zarządu Stowarzyszenia „KONTAKT” co sprawi, że możliwie jak najszybciej przeniesiemy nasze działania na wszystkich mieszkańców 3 gmin.

Chcąc podsumować wyniki wspólnych posiedzeń 3 stowarzyszeń partnerskich, należy wyciągnąć wniosek, że sukces musi nastąpić, że cele, które stowarzyszenia sobie postawiły, będą mogły być osiągnięte, a mianowicie dojdzie do zbliżenia między mieszkańcami 3 gmin w celu tworzenia wspólnej przyszłości. Holendrzy mają przysłowie „wszystkie nosy muszą wskazywać ten sam kierunek”. To przysłowie doskonale odzwierciedla atmosferę, jaka panowała w czasie naszych posiedzeń. Pozwolę sobie mieć nadzieję, że teraz pora, aby

nasz entuzjazm stał się udziałem wszystkich mieszkańców.

W czasie walnym od obrad mieliśmy okazję obejrzeć miasto Międzyrzecze i jego okolice. Jeśli nie zna się języka polskiego ciężko jest nawiązać kontakty z ludźmi. Tym bardziej zachwyciła nas gotowość ludzi do podejmowania nas w języku obcym. Jesteśmy ciągle pod wrażeniem ciepła, które towarzyszyło naszym spotkaniom. Nasz zachwyt próbujemy przekazać młodej delegacji, która będzie u Was gościć pod koniec kwietnia i w połowie czerwca 1992 r., aby nawiązać pierwsze kontakty z rówieśnikami z Międzyrzecza. Jesteśmy bowiem przekonani, że właśnie dobre kontakty między młodzieżą zapewnią przyszłość Europie.

W duchu tych ostatnich słów żegnam serdecznym „do widzenia”.

**Paul Fokkema**  
Przewodniczący  
Stowarzyszenia Partnerskiego  
Vlagwedde/NL

Tłumaczyła Ewa Janetzka

## SARA II zaprasza

z dniem 1.06. otwieramy najtańszy sklep w Międzyrzeczu  
polecamy:

- wyroby masarskie z prywatnej masarni w Brójcach
- napoje — różne pojemności i rodzaje
- tłuszcze roślinne
- lody

PRZYJDZIESZ, ZOBACZYSZ i PRZEKONASZ SIĘ  
CZYNNY codziennie w godz. 9.00—18.00  
sobota i niedziela 9.00—14.00

ul. Waszkiewicza przy głównym skrzyżowaniu w bramie PSS



## Varius — znaczy inny...

# I KOZA Z OWIŃSKA POSZŁA DO KOTŁA

Zamierzam teraz być może w dwu-trzech odcinkach oddać głos żyjącym jeszcze (daj Boże jak najdłużej) pionierom obrzyckim. Są to ludzie, którzy przywędrowali z różnych okolic Polski, nie zawsze w przeszłości związani z tą szczególną i nielekką służbą, czasami przyszli tu na chwilę a przepracowali całe dorosłe życie. Chwała im za to. Czasami wspomnienia te będą sprzeczne z sobą, może dlatego barwniejsze, przy czym co charakterystyczne moi (może bardziej) nasi rozmówcy bo w tych wywiadach bardzo pomogła mi moja żona) milkli, lub puszczały w niepamięć sprawy, które były gorzkie, haczyły o ludzką małość, łzami w oczach zastępowali słowa żalu, które być może u innych przerodziłyby się w przekleństwa i złorzeczenia. Przecież za nimi często ponad 40 lat życia i pracy w PRL na „końcówce medycyny”, w wyjątkowej enklawie gdzie wszyscy o wszystkich przynajmniej dużo wiedzą. A czasu po wojnie i potem były nietatwe...

Pani **Gertruda Gryka**, z domu Ratajczak, która ujrzała Obrzyce jako 12-latką, w październiku 1945, na pytanie o pierwsze wrażenie z tego czasu mówi z zapalem: „Obrzyce były piękne, to była jesień, złote liście klanów, czasami czerwone liście dębu, dużo ciemnofioletowych liści dzikiego i szlachetnego winogrona, ozdobne srebrne świerki i zgrabne, ze skośnymi dachami, jak bajkowe pawilony... Ten obraz wielokrotnie powraca, i aż dziwię się, że tak to można zapamiętać...” A potem już popłynęły wspomnienia:

Ojciec p. Gertrudy p. **Jan Ratajczak** był Nerwowo i Psychicznie Chorych w Owińskach pod Poznaniem. Pracował tam 14 lat, tam była cała ich rodzina, również matka pracowała w tamt. Zakładzie. Doświadczenia swoje przenieśli potem na grunt obrzycki, przy czym znaleźli się tu nie tylko pielęgniarze, ale także lekarze, pracownicy obsługi i techniczni — właśnie z Owińsk. Ciekawy szczegół, kiedy Niemcy pobudowali Obrzyce w 1904 roku, to zaprosili do współpracy i prosili o pomoc Zakład w Owińskach skąd pewna grupa pracowników była delegowana (tak!) w celu zorganizowania rozruchu obrzyckiego szpitala. Niemcy po zajęciu Owińsk zdecydowali, że będą tam koszary oraz magazyny wojskowe, dlatego szybko „rozwiązali” problem wielokrotnie potem praktykowaną metodą. P. Gertruda pamięta, omawiano to zresztą w rodzinie, że zaczęli wywozić chorych krytymi samochodami w lasy, skąd wracali one puste. Chorych niemal upychano w samochodach, a male niedorozwinięte dzieci (takie też były w Zakładzie) po prostu wrzucano na samochód. Personelowi kazano wyprowadzić się. Przenieśli się do wioski ok. 1 km od Owińsk. Opuszczając tamtejszy szpital w 1945 roku Niemcy pozwolili okolicznej ludności zabrać do woli, ile kto udźwignie zapasów żywności. Podobno obfitość tego była taka, że przez kilka dobrych miesięcy żywiła się nie tylko miejscowa, ale także poznańska rodzina. Po wojnie wiadomo było, że szpital w Owińskach nie powstanie. Owcześnie władze zdecydowały, że ich rolę przejmie zakład w Obrzykach. Były personel owińskiego zakładu, zachęcony odpowiednią akcją reklamową, znający zresztą Obrzyce choćby z opowiadań, w dużej grupie zdecydował się na przenosiny.

Pan Ratajczak znalazł się w Obrzykach już w lipcu, reszta rodziny przywędrowała jesienią. Z Owińsk jechali pociągami do Obrzyk cały tydzień (z całym dobytkiem, w tym wspomniana koza). Na miejscu zastano istniejącą od lipca skromną administrację, dra Stanisława Świerczka, który pracę podjął w połowie sierpnia 1945 roku i inne osoby jak: p.p. H. Bohe, H. Bohe-Nowak, M. Fabian, H. Fabian-Kosmowska, C. Krzyżaniak-Szyska, A. Kozik, F. Szudra, M. Łajsner, I. Napierala. W tym czasie wg. danych szpitalnych było w pawilonach 650 chorych. Zgodnie nasza Interlokutorka i inni rozmówcy potwierdzają, że początkowo chorych było ok. 200 (skąd ta różnica?) i na pewno, na początek zajmowany był oddział 16 i 21. Potem sukcesywnie z postępującymi remontami i zwiększaniem się personelu, jak również ze zwiększeniem się liczby chorych zajmowano inne oddziały. Administracja znajdowała się w małej willi naprzeciw 16-ki. Całą „żeńską” stronę szpitala zajmowały wojska radzieckie, w pawilonach były magazyny zboża, żywności i różnych „zdobyczy wojennych”, sprzętów, pościeli, mebli, obrazów itp. Teren dzisiejszego Osiedla 40-lecia pokryty był licznymi, niestarannie zrobionymi kopcami ziemniaków, które po prostu w ziemi zmarzły, a potem zgnily.

W Obrzykach był sąd wojsk radzieckich, podobno rozprawy odbywały się na boisku. Pani Gertruda potwierdza, że „było wesoło” z tym wojskiem — jak wracali wieczorami z odwiedzin w Żółwinie, pijani, trafili sobie postrzelać nie koniecznie do celu, często lecieli szyby. Inni rozmówcy również wspominają, że Obrzyce, opuszczone przez Niemców, którzy zresztą rozpuścili chorych, otwierając oddziały, nie były wcale zniszczone. Dwa budynki zostały spalone przez wyzwolicieli z niewiadomego powodu — budynek 23 — naprzeciw szkoły, obecnie odbudowany oraz piękny „czworaczek” o sztachulowej konstrukcji, na wiosce, taki jak przy drodze w kierunku do Żółwina, tylko położony bliżej cmentarza. Ten spłonął niemal doszczętnie. Dziś nie ma po nim śladu. Chorzy powoli sami wracali do szpitala, w znacznej części byli to Niemcy, których później, w 1947 roku przewieziono do Ilten — przyjmując chorych psychicznie Polaków z tamt. Szpitala. Pani Gertruda wspomina, że ojciec mówił, iż chorzy wracający byli tak brudni i zawszeni, że pościel była po prostu szara od wszy! Nie było środków piorących i dezynfekujących. Bieliznę i ubrania w pralni po prostu prało się w gorącej wodzie. Głód był straszny — mimo że obok były magazyny zboża i ziemniaki. Dopiero w 1946 roku pojawiły się paczki z UNRA — było nieco łżej (nawiasem — gdyby dobrze poszukać jeszcze na strychach i u kolekcjonerów na pewno są skrawki koców z tego okresu). We wspomnieniach naszej rozmówczyni pojawia się nagle epizod znamienny dla tych ludzi, którzy poświęcili się „innym”: Właśnie w tym okresie głodu, kiedy chorym groziła wodzianka z ziemniaków i zboża, dyrektor dr Świerczek zaapelował o jakakolwiek „wkładkę” do kotła. Ratajczakowie oddali kozę z Owińsk... Teraz oni nie mieli mleka.

Bywało wieczorami i nocami różnie... Wylączano prąd, szpital jeszcze nie mógł (brak paliwa) uruchamiać prądnicy. Wte-

dy pojawiały się w oplotkach wioski pielęgniarskiej ciemne postacie „bandy”. Kto to był? Z kim i o co walczył? Dlaczego tylko grabili? Brali właściwie tylko jedzenie, czasem sprzęt, dobytek. Byli zamaskowani (może miejscowi?), kazali odwracać się twarzami do ściany. Zdarzało się, że byli gośćmi 2 do 3 razy w tygodniu.

W tym miejscu zastanawiam się co z kamieniem pamiątkowym porucznika Antonika? Przecież Bobowiczanie nie chcieli ulicy z nazwiskiem tego człowieka. Mieli swoje racje, dla których uznano ich protest. A kamień na krzyżówce leży. Może to kamień sumienia?

A pacjenci — Niemcy pamiętali i wiedzieli co ich ziomkowie im zgotowali. Pani Gertruda pamięta chorą, która w wspomnienie Grabowskiego czy nazwisk niektórych pielęgniarek stawała się niespokojna, agresywna i w napadzie wściekłości wykrzykiwała to co wszyscy wiedzieli, ale i w tym okresie nie za bardzo mogli (chcieli) mówić. Ona w tej rzeczywistości czuła się bezpieczna, chociaż inna. Varius...

**Ryszard Krawiec**  
c.d.n.

P.S. Pytanie: Czy pionierom obrzyckim „łyż w oczach pojawiają się z żalu? A może z radości, że jeszcze zdąży dać świadectwo”?

## SUKCESY

Wyrazem tego, że trudności finansowe ośrodków upowszechniania kultury nie muszą negatywnie wpływać na poziom artystyczny prowadzonej działalności, są ostatnie sukcesy sceniczne na różnych przeglądach i konkursach osób reprezentujących Klub Garnizonowy w Międzyrzeczu.

W dniach 6-8 maja, odbył się w Dęblinie Centralny Przegląd Piosenkarzy Amatorów, na którym Międzyrzecz był reprezentowany przez **Joannę Kwapisz**. Ta młoda, utalentowana osoba, weźmie niedługo udział w dwutygodniowych warsztatach przygotowujących uczestników Festiwalu Kolorbrzeskiego, gdzie będzie mogła doskonalić swoje umiejętności sceniczne pod opieką takich fachowców w tej dziedzinie jak, m.in.: Z. Rudnicka i B. Sobczuk. Innym poważnym osiągnięciem Klubu było zdobycie pierwszego wyróżnienia na Okręgowym Przeglądzie Twórczości Amatorskiej w Legnicy przez dziewczęta z Teatru Młodzieżowego, które wystąpiły z programem parateatralnym zatytułowanym „Rozmówki chłopskie”. Sukces ten jest wynikiem dużego nakładu pracy i uzdolnień uczennic Liceum Ogólnokształcącego: **Anny Moklak, Joanny Cieśla, Wioletty Piątek** oraz uczennicy SP nr 3, które żywcem pomyślnie zdanych egzaminów wstępnych do LO) **Edyty Witkowskiej**. Swoistej pikanterii temu wydarzeniu nadaje fakt wręczenia nagrody, czyli kryształowego pucharu i albumu, dla wyżej wymienionego zespołu przez Kapelana Garnizonu Legnickiego.

Życę dalszych sukcesów!

(DaB)

## SKAZANI NA TURYSTYKĘ

# BOBOWICKO, ŻÓŁWIN, KULIGOWO

## możliwości turystycznego wykorzystania

Zainteresowani wypoczynkiem w miejscach czystych, cichych i zdrowych mogą znaleźć takie okolice położone w trójkącie: Międzyrzecz — Kuligowo — Skoki — Międzyrzecz. Znajdujące się na tym terenie wsie, wody i lasy mogą już dziś zapewnić spragnionym ciszy i spokoju odpowiedni wypoczynek. Największym mankamentem, nie tylko w tych wsiach, jest bardzo mała baza noclegowa. Jestem jednak przekonany, że w każdej wsi jest możliwe wynajęcie kilkunastu pokoi. Z czasem powinny jednak powstawać nowe pensjonaty o wysokim standardzie przeznaczone przede wszystkim dla turystów zachodnich.

### BOBOWICKO

Zabudowania wsi Bobowicko nie tworzą ciekawego układu przestrzennego ani też nie posiadają żadnych walorów architektonicznych. Jedyne pałac Dziembowskich, z resztkami parku, może stać się pewną atrakcją. Jednakże okolice Bobowicka z jeziorami, lasami i trasami spacerowymi oraz bliskość Międzyrzecza i położenie przy trasie do Poznania stwarzają duże możliwości przyciągnięcia turystów. Inną atrakcją mogłyby być wycieczki konne zorganizowane na bazie szkolnego gospodarstwa rolnego.

Baza noclegowa ogranicza się w tej chwili do kwater prywatnych i internatu w okresie wakacji. Mankamentem jest brak bazy gastronomicznej. I w tym momencie zaczynają się tzw. schody. Bo, aby uruchomić jakiś lokal gastronomiczny, potrzebna jest sieć kanalizacyjna z oczyszczalnią. Niestety, przy ustalaniu planu budżetu na 1992 rok radni nie uznali za zasadne uwzględnienie wniosku mieszkańców Bobowicka.

To, że nieszczelne szamba zatruwają glebę i wody jeziora Bobowickiego a jezioro Rozdrożne jest już zatrute — nic to; że wartości szamba wywożone są do okolicznych lasów dając im „swojskiego aromatu” — nic to; że na plaży i kąpielisku nie ma toalety — nic to; że przy oczyszczaniu studni ściekowej zatruto się pięć osób — nic to. Ważne, że radni mogą prowadzić swoje gierki i politykę niezrozumiałą dla innych mieszkańców. Ale to się nazywa demokracja — vox populi.

Problem oczyszczalni ścieków i kanalizacji jest aktualny dla wszystkich wsi, jednak w Bobowicku tego skutki będą najwcześniejsze i najwyraźniej odczuwalne.

### ŻÓŁWIN

Charakter zabudowy w dużej części tradycyjny z wyraźnie wyodrębnionymi poszczególnymi zagrodami. Budynki murowane z pocz. wieku są dobrze utrzymane. Wieś położona nad Obrą między dużymi kompleksami lasów świeżych o urozmaiconej konfiguracji. Od wschodniej strony wsi rozległe łąki. Nowe budownictwo może powstawać pod warunkiem dostosowania się do zaleceń konserwatorów zabytków.

Walentami turystycznymi mogą być: cisza, sielskość, czystość, rzeka z możliwością wędkowania i kajakowania, oraz korzystanie z dobrodziejstw lasu (zbieractwo oraz spacer pieszy i rowerowy). Mankamentem, podobnie jak w przypadku Bobowicka jest brak bazy gastronomicznej.

### KULIGOWO

Jedną z najciekawszych przestrzennie wsi w gminie Międzyrzecz. Cechą charakterystyczną jest okolna ulica, którą należałoby odtworzyć w pełni i zagospodarować jako ciekawostkę turystyczną w formie alei spacerowej. Domy mieszkalne przeważnie niewielkie nie przedstawiają większej wartości architektonicznej. Walorem wsi jest jej układ przestrzenny ze środkową częścią z sadami i starodrzewem oraz dużą ilością zieleni. Bardzo ważną cechą jest położenie na końcu drogi asfaltowej co eliminuje ruch tranzytowy. Brak dużych gospodarstw czyni, że wieś jest bardzo cicha i spokojna. Jeżeli dodać do tego możliwości spacerów nad jeziorem, kąpeli, wędkowania, spacerów bryczkami i konno oraz zbieractwo leśne, można uczynić z Kuligowa bardzo ciekawą wieś turystyczną. Ponadto, w odległości niespełna 2 km jest uroczo położone jezioro Głębozec, nad którym można biwakować.

Zagrożeniem dla charakteru tradycyjnej wsi stanowią oderwane od starego układu przestrzennego lokalizacje nowych zabudowań. Władze samorządowe powinny przeciwstawić się presji zabudowy terenów niezgodnych z zaleceniami konserwatorskimi. Innym zagrożeniem jest gorzelnia w Kalsku, która ścieki odprowadza do jeziora Żółwińskiego co powoduje, że posiada ono wodę zaledwie w III klasie czystości, I w tym przypadku radni również nie widzieli potrzeby wyasygnowania kwoty 200 mln zł na dofinansowanie budowy oczyszczalni ścieków dla Kalska. Vox populi.

Na zakończenie pozwolę sobie przedstawić podejście władz naszej gminy do turystyki. W krajach i gminach nastawionych na rozwój turystyki i stworzenie z tego dochodowego „przemysłu”, przeznaczają się w budżetach około 15% środków co w efekcie przynosi 25% dochodów. W naszym natomiast budżecie z kwoty 37 miliardów złotych na dział 88 „Turystyka i wypoczynek” przeznaczono „aż” 30 milionów. Dla porównania: na utrzymanie dziecka w przedszkolu przeznaczają się z budżetu gminy 30 mln, a w żłobku 50 mln zł. Vox populi.

W uchwale programowej dla tej kadencji rady zapisano: „...Przyjmuje się, że jednym z podstawowych kierunków działań samorządu staną się przedsięwzięcia zmierzające do rozwoju turystyki. ...Stałego zainteresowania i dbałości rady wymaga rozwój gospodarczy gminy zapewniający gromadzenie środków na realizację zadań komunalnych oraz zaspokajanie potrzeb ludności. Ustala się, że takimi źródłami mogą być: 1. Turystyczne ukierunkowanie działań,

2. prywatyzacja przedsiębiorstw, handlu, usług i turystyki, która podniesie również efektywność działania...”.

Taksówkarz, który chce zarabiać przewożeniem osób najpierw musi wydać pieniądze na zakup samochodu, kupiec i handlarz muszą włożyć pieniądze w towar. Nasze władze natomiast nie widzą potrzeby stymulowania jakiegokolwiek działalności a już na pewno nie turystyki.

Symptomatyczne może być publiczne stwierdzenie jednego z naszych radnych, że ubikacje w lokalach użyteczności publicznej nie odbiegają standardem od angielskich. On był w Anglii i stwierdza, że nie mamy się czego wstydzić. Nie widzi więc potrzeby wydatkowania środków na remont toalet w ratuszu, domu kultury itp. Gratuluję poczucia wężu.

Jeśli z taką przysłowiową „polską gościnnością” mamy zachęcać obcych do odwiedzania naszych stron proponując na rogatkach gminy wręczając opaski na oczy oraz zatykając do nosów i uszu. Przy takim podejściu rady i zarządu gminy do spraw rozwoju naszej „małej ojczyzny” należy pogratulować władzom dobrego samopoczucia. Wszystko to razem nazywa się demokracją. Vox populi.

B. Rusiecki

## CZY GŁĘBOKIE TONIE?

Po ukazaniu się w „Gazecie Lubuskiej” artykułu „Głębokie ..tonie” dotarły do redakcji sygnały o niepokoju jaki wywołał ten artykuł wśród mieszkańców Międzyrzecza, niepokoju o funkcjonowanie ośrodka w sezonie turystycznym. Od razu chcę naszych czytelników uspokoić. Ośrodek Turystyczno-Wypoczynkowy Głębokie będzie funkcjonował w sezonie turystycznym 1992 w stopniu nie gorszym niż w roku ubiegłym. Jak zapewnia dyrektor OSiR Janusz Kowalski prace przygotowawcze do sezonu trwać będą całą parę. Czystszczone jest dno jeziora w obrębie plaży, remontowane są sanitariaty, pomosty oraz wykonywane inne prace przygotowawcze, które uprzyjemnią pobyt nad jeziorem. W drodze przetargów wylaniani są dzierżawcy, którzy prowadzić będą restaurację „Leśną”, rozeń oraz wypożyczalnie sprzętu pływającego. Zatrudnieni zostaną ratownicy, zorganizowany będzie punkt pomocy medycznej, swój posterunek zorganizuje także policja. Funkcjonował będzie także handel oraz tzw. mała gastronomia.

Dyrektor Janusz Kowalski zapowiada też organizację wielu atrakcyjnych imprez, które uprzyjemnią pobyt nad jeziorem. Będzie również funkcjonowało pole campingowe. Problematyczne jest natomiast funkcjonowanie hotelu i zajazdu w tym sezonie turystycznym. Przedsiębiorstwo „Warta-Tourist” zrezygnowało z prowadzenia tego obiektu i za zgodą wojewody przekazuje nieodpłatnie gminie Międzyrzecz. Nic by się nie stało gdyby gmina otrzymała obiekt z wyposażeniem. Jednak pani dyrektor „Warty-Tourist” postanowiła ogołocić obiekt ze wszystkiego co tylko nadaje się do wywieżenia. Próby odkupienia przez gminę wyposażenia hotelu i zajazdu, jak dotąd, nie uzyskały akceptacji pani dyrektor.

(Dokończenie na str. 11)



## NIE ZAWSZE W KURSKU WESOŁO

Wieś Kursko nosi nazwę: Kursko Nowe i Kursko Stare należy do gminy i miasta Międzyrzecz. Leży na trasie: Międzyrzecz – Pieski – Chycina – Bledzew. Jest to wieś typowo rolnicza licząca około 320 mieszkańców, w większości tu urodzonych i wychowanych, która stała się rolniczą lub chłopską paroboczną. Do pionierów wsi należy zaliczyć: **Stefana Wolskiego, Jana Kandybę**, pierwszego soltysa, **Kazimierza Jankowskiego, Antoniego i Józefa Rogaczewskich, Stanisława Kozielskiego, Stefana Walasa** i in.

Tegoroczna, wyjątkowo lekka zima, należy już do przeszłości, oziminy przetrwały dobrze. Zazieleniły się już na dobre łąki, żyto, pszenica, rzepak. W kwietniu rozpoczęto sadzenie ziemniaków, które trzeba pilnować nocami bo ryją i wyjadają je dziki. Rolnicy robią ogrodzenia pól ziemniaczanych i stawiają manekiny, na kółkach są też uczepiane butelki, które wydają brzęk, dzwonienie, a dziki nieraz uciekają.

Wielu rolników mówi, że na przyszły rok będzie mniej zboża. Przyczyna jest taka, że wielu z nich nie kupuje nawozów. Niektórzy mówią, że nie bardzo się opłaca stosować nawozy bo przyrost plonu nie pokryje ich wysokiej ceny. Tradycyjnym zwyczajem, wraz z nadejściem wiosny, zaczyna się porządkowanie. Tak jest właśnie w Kursku. Gospodarze przystępują do generalnego uporządkowania swych obszarów: naprawiają płoty, zamiatają podwórka, wywożą śmieci. Piękną czynnością jest malowanie płotów, bo każda zagroda świadczy o gospodarzu.

Kursko – to piękna wieś na Ziemi Międzyrzeckiej, którą okalają lasy i oblewa Jezioro Kurskie. We wsi jest szkoła czterooddziałowa, a od września ma być klasa piąta i szósta. We wsi jest też sieć wodociągowa, sklep spożywczy i kilka nowych domów piętrowych z centralnym ogrzewaniem. Jest też kościół, remiza straży pożarnej, przystanek autobusowy. Wiele młodzieży dojeżdża do szkół w Międzyrzeczu. Jest też stacja kolejowa, łącząca Międzyrzecz z Sulęcinem.

We wsi są obecnie tylko dwa konie, służące jako siła pociągowa do zwózki drewna i lasu. Każdy (prawie) rolnik ma krowę i haduje trzodę chlewną. Brakuje punktu skupu mleka, bo od dwóch lat już go zlikwidowano.

Życiem kulturalnym wsi zajmuje się pani **Daniela Hetko**. Od dziesięciu lat prowadzi zespół „Pod gruszą”. Sama układa wiersze,

piosenki i jest główną siłą napędową dla niego. Mają na swoim koncie wiele występów z okazji świąt i rocznic państwowych, m.in.: w Domu Kultury w Międzyrzeczu, Bukowcu, Pieskach, Kaławie. Dawaly też program w byłej Niemieckiej Republice Demokratycznej. We wsi istnieje prężne Koło Gospodyń Wiejskich. Przewodnicząca – **Janina Rogaczewska**, sekretarz – **Daniela Hetko**, skarbnik – **Janina Kandyba**. Formy działalności, to: kursy szyć, gotowania, rozprowadzanie kurczaków, organizowanie wycieczek, konkursy, imprezy.

Ciekawą postacią wsi jest **Stanisław Kozielski**, ojciec mojego ucznia Stanisława. Rozmawiam z nim na podwórku przy hodowli kurczaków, opowiada historię swego życia. Urodził się w woj. łódzkim w 1917 r. Pięć lat spędził na przymusowych robotach w Niemczech. Do Kurska przybył w lipcu 1945 roku. Mając 38 lat założył rodzinę. Objął gospodarstwo początkowo – 38 ha, a później po reformie rolnej otrzymał 12. Zaczynał od zera. Ale później się dorobił miał parę koni, 12 krów, trzodę chlewną, maszyny rolnicze. Do 1956 roku był członkiem spółdzielni produkcyjnej, którą potem rozwiązano. W rolnictwie przepracował około 40 lat i obecnie z żoną mają rentę rolniczą po 600 tys. zł miesięcznie. Ma też działkę 30 arów. Pyta mnie jak za to można żyć obecnie? Zalił się też, że był w Międzyrzeczu w Związku Kombatantów RP i b. Więźniów Politycznych wraz z dokumentami z Niemiec to kazali mu poszukać świadków. Tym się mocno zdenerwował i opuścił biuro. Pisał też do „Gazety Lubuskiej”, jego list był zamieszczony w nr 98, z dnia 27.04.1992 r. pt. „Odszkodowania za niewolniczą pracę – czy na trumnę i śmiertelną koszulę”?

Nie zawsze w Kursku jest wesoło. Był też przypadek spalenia denata 13 grudnia 1991 roku. „Tygodnik Ludowy” w nr 5, z dnia 2 lutego 1992 roku tak napisał „Wyciągnął na dwór stare łóżko, szmaty, papę, na to położył nieboszczyka i podpalił stos”. Dalej tam czytamy: „Zdążył wychować pięcioro dzieci, 10 lat temu został sam, bo dzieci usamodzielnili się i wyprowadziły z domu, a żona porzuciła go i zamieszkała w Międzyrzeczu. Kontakt utrzymywał jedynie z synami, sporadycznie z Janem, częściej z Pawłem. Niektórzy mieszkańcy Kurska przypuszczali, że po 6 grudnia Marian B. wyjechał do Kleszczewa, w sąsiedniej gminie Bledzew, gdzie wraz z rodziną mieszkał Paweł B.”.

Na zakończenie dodam, że w tej wsi załaził mi się rolnik, który zapisał ziemię i budynki zamejnej córce, a ona po roku wypędziła męża i już z nim nie żyje. Rencistów rodzice nadal muszą się zajmować ziemią. Nie mają komu zdać, nikt też nie kwapi się jej kupić.

Smutne to obrazki, ale prawdziwe. Nie zawsze na wsi jest wesoło, zielono i czyste powietrze.

Kazimierz Kulas

W dniach 11–12 kwietnia 1992 r. odbyło się organizowane przez Komisję Imprez na Orientację Oddziału PTTK „Ziemi Międzyrzeckiej” oraz Międzyszkolny Klub Turystyki Górskiej PTTK „Łajzy” i Wiosenne Łajzowanie z Kompasem. Była to już druga impreza Międzyrzeckiego Maratonu z cyklu „Cztery Pory Roku w Marszach na Orientację”. Dopisala pogoda i frekwencja. Na pięknych leśnych trasach w okolicach Kuligowa zmierzli się orientaliści z Międzyrzecza, Międzychodu, Gorzowa, Dębna, Opalenicy, Poznania i Torunia.

### ŁAJZOWANIE Z KOMPASEM

Po 3-etapowych zmaganiach czołowe miejsca w poszczególnych kategoriach zajęli:

**W kategorii TD (turystyczna dzieci):**

1. Emilian Siecz i Paweł Iwiński
2. Agnieszka Rybak i Agnieszka Zaremba
3. Marcin Karbownik i Marcin Wylegata, wszyscy z SKKT „Paździe” przy Szk. Podst. nr 1 w Międzyrzeczu
4. Fabian Siemiatowski i Ireneusz Włodek z MKTG-PTTK „Łajzy” Międzyrzecz
5. Marek Matuszewski i Andrzej Nadziejko z SKKT „Paździe”
6. Beata Matuszyk i Gina Taczanowska z SKKT „Dreptaki” przy SP nr 2 w Międzychodzie.

**W kategorii TJ (turystyczna juniorów):**

1. Alfred Bogdanowicz z SKKT „Granit” przy ZSBud. Międzyrzecz i Maciej Kowalczyk z MKTG-PTTK „Łajzy”
2. Iza Dec i Marcin Kozibroda
3. Magdalena Cybula i Ewa Żlobicka, wszyscy z MKTG-PTTK „Łajzy”.

**W kategorii TS (turystyczna seniorów):**

1. Janusz Kaczmarek
2. Krzysztof Płonka, obaj z Klubu Imprez na Orientację „Skarmat” z Torunia
3. Lidia Owsińska
4. Paweł Kaczmarek, oboje z Opalenicy
5. Arkadiusz Czaplą z MKTG-PTTK Międzyrzecz
6. Stefan Giera z Międzychodu.

Nagrody dla zwycięzców ufundowała Agencja Usługowa „LOJAR” z Międzyrzecza, a dyplomy Ośrodek Sportu i Rekreacji z Międzyrzecza. Organizatorzy serdecznie dziękują sponsorom oraz Dyrekcji Zespołu Szkół Budowlanych w Międzyrzeczu i soltysowi wsi Kuligowo za udostępnienie sal na bazy dla uczestników imprezy.

Trzecia impreza Międzyrzeckiego Maratonu Imprez na Orientację odbędzie się w czasie „Dni Międzyrzecza”, w dniach 19–21.06.1992 r. wraz z II Międzyrzeckim Rajdem Świętojańskim. Serdecznie zapraszamy wszystkich turystów i miłośników marszu na orientację do udziału w tej imprezie. Regulaminy dostępne są w O/PTTK Międzyrzecz, ul. Ściegiennego 3 i w Ośrodku Sportu i Rekreacji Międzyrzecz oraz w Oddziałach PTTK w województwie.

P R E Z E S  
Zarządu Oddziału  
Czesław Woźniak

## Czy Głębokie tonie?

(Dokończenie ze str. 10)

Jaki będzie los hotelu i zajazdu w Głębokim trudno dzisiaj przewidzieć. Gdyby gmina otrzymała obiekt bez wyposażenia, problemem będzie ponowne jego zagospodarowanie. Mam nadzieję, że w następnym numerze „Kuriera” będę mógł podać więcej informacji o dalszych losach hotelu i zajazdu. Ja jestem optymistą i myślę, że będą to informacje pomyślne.

Wracając do pytania postawionego w tytule „Czy Głębokie tonie?” uważam, że nie. Wprawdzie hotel i zajazd są ważnymi elementami Ośrodka Turystyczno-Wypoczynkowego Głębokie, ale nie najważniejszymi. To na co liczą mieszkańcy Międzyrzecza, a więc plaża z ratownikiem, gastro nomia i handel będą funkcjonowały. Do oceny OTW Głębokie, zapraszam naszych czytelników po sezonie turystycznym.

Piotr Buszewski

### HANDLOWY MISTER

Jury młodzieżowe przyznało tytuł Handlowego Mistera czerwca właścicielowi stoiska kosmetyczno-odzieżowego mieszczącego się na I piętrze Domu Handlowego Panu SZYSZKOWSKIEMU.

Gratulujemy!

# Z G W I N T A

mŁoDzI — mŁoDyM

## Moja pierwsza miłość

**Wiosna, maj, przyroda budzi się do życia, a wraz z nią gwałtownie wybuchają uczucia. Postanowiliśmy zapytać kilku znanych w naszym mieście osób, czy pamiętają swoją pierwszą miłość?**

**Dariusz Jankowski** – z-ca dyrektora LO w Międzyrzeczu: „To było w V klasie szkoły podstawowej, czyli bardzo szybko. To było wcześniej, ale pięknie. Pięknie i romantycznie, bo takie miłości zawsze bywają piękne i romantyczne. Wiązało się to ze zmianą szkoły. W mojej starej, mało licznej klasie nie było takich obiektów zainteresowania, na które mógłbym zwrócić uwagę. W nowej szkole poznałem koleżankę, która wpadła mi w oko i tak się zaczęło. To takie pierwsze, dziecięce zauroczenie. Człowiek nie wiedział jeszcze co to znaczy, dlaczego to serce drży, dlaczego odczuwa się coś innego, niż ma co dzień. I pewnie z pół roku trwało, zanim człowiek zrozumiał, że to jest dziewczyna, z którą chciałoby się chodzić. Nie bardzo wiedziało się na czym to chodzenie ma polegać. Ale to już była ta pierwsza miłość. Pierwsza miłość, którą z czasem została dostrzeżona przez inne osoby. Byliśmy taką parą, którą obgadrywała cała szkoła, łącznie z nauczycielami. Moja mama, która uczyła nas geografii, była do tego stopnia perfidna, że posadziła nas w pierwszej ławce. Dziś, po tylu latach trudno mi powiedzieć, co mnie w niej zainteresowało, była wesoła, ładna, fajna, żywa. To nasze chodzenie skończyło się w VIII klasie, ale bardzo miło wspominam moją pierwszą miłość”.

**Halina Rusiecka** – kier. wydz. geodezji UMIG: „Zawsze byłam takim brzydkim kaczątkiem, miałam ciągle kompleksy. Może dlatego zakochałam się dopiero w szkole pomaturalnej. Byłam zaskoczona tym, że było tam wielu chłopców, dziewczyn niewiele. I właśnie taka pierwsza miłość miała miejsce dopiero po maturze. Wcześniej takie podkochiwanie się nie wchodziło nawet w rachubę. W szkole poznałam chłopaka, siedzieliśmy razem w ławce przez pięć lat, a później pobraliśmy się. I to były początki dorosłego życia. Takie zaloty kolegów z naszej wsi miały miejsce już, kiedy chodziłam do liceum, ale wtedy traktowałam to badzo lekko. Lubiłam chodzić na potańcówki (wtedy były modne twisty i dżajfy) miałam powodzenie, bo umiałam tańczyć, ale nigdy nie traktowałam tego poważnie”.

**Jan Musiał** – nauczyciel chemii w LO: „Miałem wtedy 16 lat i chodziłem do liceum. Ona była w mojej klasie, miała na imię Maria, Marysia. Była wspaniałą dziewczyną. Trwało to rok, niestety nie mam żadnych zdjęć”.

**Dariusz Brożek** – instruktor w Klubie Garnizonowym: „Co ja mogę powiedzieć o swojej pierwszej miłości? Po pierwsze to,

że jeszcze trwa, nie wygasła, choć od okresu majowego zauroczenia minęło kilka dobrych lat. Razem przebywaliśmy w takim dość jednorodnym środowisku. Stwierdziłem, że jest to osoba, która w przeciwieństwie do jej koleżanek, nie popada w skrajności. Potrafi zachować politykę zdrowego rozsądku i umiaru, to mnie bardzo zainteresowało. A ponieważ był maj, uczucia rozwinęły się w sposób gwałtowny. W imieniu swoim oraz mojej szanownej małżonki, gdyż o niej właśnie mówię, pozdrawiam wszystkich, którzy będą czytać ten tekst”.

**Anna Kuźmińska** – red. nac. „Kuriera Międzyrzecckiego”: „Będzie to opowieść o miłości, może nie najpierwszej, a raczej najkosztowniejszej. Dawno, dawno temu w mieście dzyrceckim LO istniała drużyna siatkówki i właśnie ON był jej filarem. Wraz z koleżankami chodziłam na każdy mecz. Myślałam, że żaden kosz Magicka Johnsona nie był tak entuzjastycznie oklaskiwany jak JEGO zagrywki i bloki. ON nie zwracał na mnie uwagi, mimo że na meczach krzyczałam głośniej, niż inni. Zbliżało się lato, a ja miałam dwa pragnienia: zostać JEGO dziewczyną i posiadać (bardzo wtedy modne) włoskie okulary przeciwsłoneczne. Ta-

kie, jakie nosiła bohaterka filmu A. Wajdy „Polowanie na muchy”: wielkie koła w jaskrawej oprawie. Byłam przekonana, że moje marzenia nigdy się nie spełnią. Los jednak i do mnie się uśmiechnął. Po pół roku oszczędzania udało mi się wreszcie kupić wymarzone szkła. Kosztowały masę forsy. Byłam z nich tak dumna, że gotowa byłam je nosić zawsze i wszędzie, nawet na lekcjach fizyki, których straszliwie się bałam. Wiedziałam jednak, że prof. Gołąbek nie byłby z tego zadowolony. Za przyczyną okularów spotkało mnie wreszcie długo oczekiwane szczęście. Otóż, tak bardzo spodobały się one JEMU, że zdjął mi je z nosa i zabrał na pamiątkę. Działo się to w piękny, słoneczny dzień, pod rozkwitłymi kasztaniami, na skarpie nad Obrą. Byłam bardzo, bardzo szczęśliwa. „Nareszcie mnie zauważył, na pewno kocha, bo chce mieć coś swojego” – myślałam idąc do domu. Nazajutrz całe moje szczęście legło w gruzach. Już na boisku szkolnym ujrzałam JEGO w czułym „sam na sam” z blondynką z równoległej klasy, a na jej nosie polyskiwały „moje” okulary. Uczucie to przypłaciłam „pękniętym” sercem, utratą drogich okularów oraz wiary w stałość męża czynu w wieku licealnym”.

zebrały: **Agnieszka Maciejewska**  
**Agnieszka Rogaczewska**

Chciałabym opowiedzieć o pewnym przykrym incydencie. Otóż pewnego dnia jechałam ulicą Poznańską, im bardziej zbliżałam się do Os. 40-lecia, tym bardziej czułam coś, co można określić jako smród palonego plastyku czy gumy. Dodam, że Os. 40-lecia było otoczone uroczym obłoczkami dymu z ogniska w którym to „coś” było palone. Kiedy podjechałam bliżej ogniska, zobaczyłam, że sprawcami całego

że kiedy trzeba przejść do konkretnych działań, zająć się konkretnymi problemami przychodzi nam to z trudem”. Podchodzę więc do pana policjanta i pytam czy dbanie o czystość środowiska (podobno jeden z najważniejszych problemów) należy do obowiązków policji? Usłyszałam, że tak! Kiedy jednak opowiedziałam o ognisku, do wiedziałam się, że „przecież umundurowany policjant nie będzie gonił dzieci, bo jak

## OPOWIEŚĆ PRAWDZIWA

zamieszania było dwoje dzieci. Spytałam dlaczego to robią i kto im pozwolił. Dowiedziałam się, że to im „tata kazal to palić”, o w tym dole. Na moje pytanie o rodziców powiedzieli, że „tata wyjechał”. Kazałam im ugasić ognisko i pojechałam dalej. Dostłownie 300-400 metrów dalej spotkałam się z policjantem. Przyszło mi do głowy wiele myśli: „Jak to jest możliwe, że zanieczyszczanie środowiska jest aż tak bezkarne, jakim prawem ktoś może topić plastyk czyniąc smród na całą okolicę i uchodzi mu to płazem. A tyle się przecież pisze i mówi o ekologii. Chyba każdy, kogo się zapyta o zdanie w tej kwestii, odpowie, że popiera, że jest za. Szkoda tylko,

by to wyglądało”, że „szkoda też powinna wychowywać”, że „takie ognisko w porównaniu z tymi wszystkimi rzeczami to przecieź nic”. Zgadzam się, że uganiancy się za dziećmi policjant wyglądałby śmiesznie, że szkoła powinna uczyć szacunku do Natury. Wiem, że nie można całej pracy wychowawczej zwałać na policję, i że każdy człowiek przechodzący tamtędy mógł zwrócić dzieciom uwagę. Wiem też, że przede wszystkim policjant nie może się do podobnych wypadków dystansować. I wiem też, że waga zwróconej przez niego uwagi byłaby na pewno inna, niż mojej.

L.W.



# PIERWSZY KONTAKT „KONTAKTU“

Dwudziestego czwartego października 1991 roku przedstawiciele gmin: holenderskiej Vlagtwedde, niemieckiej Haren, i polskiej Międzyrzecz podpisali trójstronne porozumienie o współpracy turystyczno-kulturalnej.

Dwudziestego dziewiątego kwietnia bieżącego roku do Międzyrzecza przyjechała dwunastoosobowa grupa młodzieży z Holandii i Niemiec w ramach wymiany zainicjowanej przez stowarzyszenie „Kontakt”. Przyjazd zaplanowany był już w marcu, więc członkowie „Kontaktu” wiedzieli w przybliżeniu kto u nich zamieszka podczas czterodniowego pobytu w Międzyrzeczu.

Oczekiwaliśmy ich w ratuszu w środę po południu rozmawiając o czekających nas odwiedzinach. Byliśmy trochę zdenerwowani – dziesiątki pytań cisnęły się nam na usta. Ich przyjazd oznajmiły wesołe dźwięki klaksonów. Weszli do ratusza i usiedli naprzeciwko nas; zapanowała krótkotrwała cisza. Patrzyliśmy na siebie, próbując z wyglądu naszych gości wywnioskować ich charakter. Głos zabrali po kolei przewodniczący „Kontaktu” z Polski, Holandii i Niemiec. Dzięki temu atmosfera rozluźniła się. Każdy z gości został przydzielony rodzinie międzyrzeckiej i ruszyliśmy do domów. Już w drodze do domu rozmawiając z moim holenderskim kolegą zorientowałem się, że mamy podobne zainteresowania. Pytałem go o pierwsze wrażenia z podróży. Mówił, że Polska jest podobna do Holandii, tylko tu na ulicach jest szarzej i smutniej.

Następnego dnia wybraliśmy się do Poznania. Największe wrażenie na naszych gościach zrobiło Stare Miasto, Cytadela i ...wielki ruch uliczny. Po powrocie wszyscy mówili, że przyjadą znowu do Poznania, gdyż bardzo im się spodobał.

W piątek po południu ruszyliśmy na podbój Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego. Przechodził nas dreszczyk, gdy wchodziliśmy w ciemną otchłań. Wrażenie potężnego widoku potężnych korytarzy, oraz pułapek – studzienek, które wylaniały się nagle grożąc nieuważnym wędrowcom. Każdy myślał o scenach, które działy się tutaj 50 lat temu. Gdy wyszliśmy na powierzchnię długo jeszcze rozmawialiśmy o bunkrach. Widziałem, że naszym gościom bardzo się tam podobało i był to jeden z ciekawszych punktów ich pobytu w naszej gminie. Wieczorem spotkaliśmy się przy ognisku. Wspólnie śpiewy, zabawa, pieczenie kielbasek i spacer nad jeziorem Głębokim były okazją do dalszego zacieśnienia naszych kontaktów.

Sobota upłynęła na zwiedzaniu Muzeum, wkopywaniu pamiątkowych ławek, towarzyskim meczu w koszykówkę a wieczorem – dyskoteka.

Dla Holendrów (nie znam zdania Niemców) nasze Muzeum stanowiło spore zaskoczenie. Miasta holenderskie wielkości Międzyrzecza nie posiadają takich bogatych zbiorów muzealnych. Z wielką ciekawością oglądali portrety trumienne, oraz sprzęt gospodarczy używany w zamierzchłych czasach przez ludność Polski. Przed Muzeum – wspólnymi siłami – wkopaliśmy ławki z pamiątkową tablicą, z napisem o przyjaźni między naszymi narodami. Pstrykaliśmy pamiątkowe zdjęcia i rozeszliśmy się do domów na obiad. Spotkanie na sali gimnastycznej i mecz w koszykówkę rozpoczęły się o godz. 15.00. Każda drużyna miała mieszany skład holendersko-niemiecko-polski. Gra była prawdziwą przyjemnością, gdyż nie chodziło o wynik, ale o samą zabawę. Wieczór spędziliśmy na dy-

skotece. Przez pierwsze dwie godziny tańczyliśmy, ale potem usiedliśmy i zaczęliśmy rozmawiać i wymieniać adresy.

W dzień odjazdu spotkaliśmy się w Ratuszu. Ale jakie to było inne spotkanie. Wszyscy siedzieli razem i widać było jak zaprzyjaźniliśmy się przez te cztery wspólnie spędzone dni. To nie była ta sama młodzież, która rzucała niespokojne spojrzenia na swych gości w dzień przyjazdu. Jeszcze tylko wspólne zdjęcie i zaczęliśmy się żegnać. Nie brakowało łez (u dziewczyn), ale my – chłopcy też byliśmy smutni. Smutek „osadzał” nam fakt, że we wrześniu br. spotkamy się w Holandii w tej samej grupie aby umocnić naszą przyjaźń.

To spotkanie dało nam możliwość nawiązania nowych kontaktów i podszkolenie języków obcych (niemieckiego i angielskiego). W związku z tym chciałbym podziękować władzom Międzyrzecza i stowarzyszeniu „Kontakt” za zorganizowanie tego spotkania.

A oto moje spostrzeżenia, które nasunęły mi się po wizycie:

1. trzeba uczyć się języków obcych!
2. trzeba uczyć się języków obcych!
3. trzeba uczyć się języków obcych!
4. Młodzież na całym świecie jest taka sama. Lubi tak samo się bawić, nawiązywać nowe kontakty, poznawać nowe kraje.

Wojciech Sawczyn

## KAMBODŻA IV

Ludzie, byliśmy na imprezie! Było wspaniale. Sam pomysł jej zorganizowania narodził się 4 lata temu w kregu starszych harcerzy. Kambodża I odbyła się w czerwcu 1989 r. na terenach położonych między Lubikowem a Międzyrzeczem. Dnia 24-26.04.92 r. o godz. 17 cała mafia harcerzy międzyrzeckich opanowała Ogródek Jordanowski. Stamtąd wyruszyliśmy na dworzec PKS. Tam czekaliśmy, czekaliśmy, czekaliśmy... Aż wreszcie dano nam cynk, że mamy dotrzeć do Kuligowa. Jak, czym, to już była nasza sprawa, do północy mieliśmy czas. Jako „kambodżańskie dzieci” sialiśmy popłoch w pobliskich wioskach (wiecie jak to fajnie, gdy ktoś ogląda cię zza firanki myśląc, że się go nie widzi?). W końcu DOTARLIŚMY! A tam ognisko, kiełbaski, postawione namioty, gorące przywitania, telewizja, wywiady (oczywiście MY w centrum zainteresowania) ...ale nie zupełnie tak było. Jako jednemu z pierwszych patroli w nagrodę pozwolono nam pozbiierać cenne szczątki natury, które miały spłonąć w ogniu pokoju. Później były śpiewy z gitarą przy ognisku przez całą noc.

6.00 rano – pobudka. Z uśmiechem na twarzy, podpuchniętymi oczami wyruszyliśmy na trasę. Sama trasa była „krótka”: Międzyrzecz – Kuligowo – Głębokie – św. Wojciech – Międzyrzecz. Była ona urozmaicona i urozmaicana przez „kochane” żółtki. Wreszcie pierwszy punkt i konieczność jego zaliczenia. Jeden z nas musiał wspiąć się po linie po mapę z informacjami, która tkwiła na szczycie wieżyczki w pewnym folwarku. Zadanie wykonaliśmy na szóstkę. Potem czekały nas same „atrakcje”. Wreszcie znaleźliśmy nasze bagienka, przez które rzecz jasna trzeba było przejść (brodząc po pas). Idzie Irena, nagle nie ma jej. Wpadła po pas, a potem wszystko poszło gładko, po prostu szła wplaw. Kilka osób poszło w jej ślady. To samo było z Natalią, około 30 min. sie-

działa w bagnie niezauważona. Ach, ci harcerze! Agnieszka, jako wyjątek, nie wpadła sama, lecz w towarzystwie plecaka. Przy torach na Głębokim dorwały nas żółtki, ale to szczegół. Poligonem dotarliśmy do św. Wojciecha (niemalże na czworakach). Potem zgodnie ze wskazówką poszliśmy na Piaskową. I tam był finał! Patrole szukały skarbu. Zglądaliśmy wszędzie: w każdy rowek, mrowisko, zdobywaliśmy drzewa. A skarb spokojnie spadł sobie z nieba! Tylko, niestety, nie w nasze ręce. Ale i tak zajęliśmy trzecie miejsce. Oficjalne pożegnanie odbyło się w sali SP-2. A potem o już tylko łzy, żal, uściski... i na chatę.

I miejsce zajął patrol pod dowództwem Baglennego, II miejsce – patrol z Gniezna, III miejsce MY czyli I MDH WEST im. OMS „WAWER” + przyjaciele drużyny. Dziękujemy organizatorom i wszystkim drużynom za udział w imprezie.

Irena, Natalia, Aga

Wyjaśnienie: żółtek – istota ludzka poruszająca się rowerem, a niesamowitym apetycie, której spotkanie przypięczętowane było koniecznością przyrządzenia gorącego posiłku a co za tym idzie, stratą czasu. KOCHAMY ŻÓŁTKI!

## DEBIUTY LITERACKIE ŚWIAT JEST PRZEKLEŃSTWEM NA USTACH BOGA

„Chalernie tu nudno” – pomyślał Bóg. „Warto by odstawić jakiś numer, żeby się rozzerwać” i stworzył Wszechświat. Oglądał, sycił wzrok widokami jakich dostarczało otoczenie, poznawał. Aż na koniec znudziła Go monotonia Wszechświata. „Przydało by się wpięprzyć tu coś ekstra, coś wyjątkowego” i stworzył Świat. Ten widok był fascynujący. Obserwował z daleka, starając się objąć poznanie całość, a potem wślizgiwał się między molekuly, by zrozumieć wszystko w najdrobniejszym szczególe. Dotykał, słuchał, wachał i smakował wszystkie co napotkał i obejmował swym poznanie. Wreszcie stwierdził, że Świat nie może już zaferować żadnych nowych tajemnic i z ust wyrwało Mu się głośne przekleństwo, wyrażające całe Jego rozczarowanie. I tak powstał Ludzie. Od razu przykuli Jego uwagę. To było coś. Mnożyli się, szybko przemieszczali, niszczyli siebie i Świat. Nie mógł oderwać od nich wzroku, tylko wsparł głowę na dloniach i zastygł, obserwując z fascynacją.

A.S.Z.

Autora prosimy o kontakt z redakcją.

## MYŚLICIELE

Co to jest Słońce?

- ☛ Kolo, wielka kula gazów.
- ☛ Nikt by tam nie dojechał, bo by się spalił, bo Słońce ma promienie.
- ☛ Słońce to jest taka gorąca planeta.
- ☛ Alf przyleciał ze Słońca.
- ☛ Takie okrągłe, żółte jak cytryna.
- ☛ Jak byśmy tam pojechali, to byśmy giodowali, bo byśmy musieli co minutę jeść i pić, a tam tego nie ma.
- ☛ Słońce jest po to, żeby się ludzie mogli opalać.

Co to jest prąd?

- ☛ Prąd składa się z czarnych paluszków.
- ☛ Prąd to jest taka błyskawica.
- ☛ W domu mamy prąd, bo kolo słupów telefonicznych są słupy z prądem.

Odpowiadali: Kasia Czekierda – 10 lat, Beata Deszcz – 7 lat, Agnieszka Pindera – 11 lat, Jurek Spychala – 7 lat, Hania Dacyszyn – 6 lat.

## ANABASIS\*) restauracyjna

Jednym z symptomów tego, że wprowadzamy się do Europy, jest wyraźna poprawa ilościowa i jakościowa, która zaistniała w okresie kilku ostatnich lat w naszej, lokalnej, międzyrzeckiej gastronomii. Do lamusa odłożyć możemy swoje dotychczasowe doświadczenia, które są wynikiem korzystania z usług naszych restauracji i kawiarni, kiedy to po godzinnym wyczekiwaniu na kelnera, urozmaiconym z reguły odgadnięciem menu z ostatniego miesiąca, którego to pozostałości tworzyły istic impresjonistyczne mozaiki na piątą świeżości obrusie, podawano nam standardowy zestaw: czyli zimnego schabowego i ciepłe piwo. Zaprezentowany powyżej obraz należy już na szczęście dla nas, czyli konsumentów do prehistorii. O zaistniałej w tej dziedzinie poprawie świadczy to, że w sytuacji przypalenia obiadu przez małżonkę lub też w obliczu odwiedzin krewnych, albo znajomych, przed którymi chcemy ukryć brak jakichkolwiek zdolności kulinarnych naszej połowicy, nie musimy z obłędem w oczach poszukiwać lokalu gastronomicznego, w którym można zjeść i wypić cokolwiek nie narażając się przy tym na żółtaczkę, salmonellę, biegunkę i pobicie, gdyż możemy zjeść w kilku całkiem przyzwoitych lokalach.

Mieszkańcy Międzyrzecza, którzy zapragnęliby spędzić swój wolny czas z dala od domowych pieleszy przy kawie, lub też piwie i golonce, mają w tym zakresie zgoła inne możliwości, niż kilka lat temu, a jest to wynik powstania w naszym mieście kilku naprawdę dobrych restauracji, kawiarni i pubów oraz podniesienia poziomu świadczonych usług przez pozostałe tego typu placówki. Ponieważ w mniemaniu niżej podpisanego, prawdziwa wiedza jest wynikiem własnego, z trudem zdobytego doświadczenia w danej dziedzinie, to żeby móc napisać o kondycji naszej lokalnej gastronomii udałem się ostatnio z wizytą do prawie wszystkich przybytków sztuki kulinarnej w naszym mieście, a refleksjami będącymi efektem tej eskapady pragnę podzielić się z czytelnikami „Kuriera Międzyrzeckiego”. Jednocześnie pragnę podkreślić, że wszystkie wyrażone w tym tekście opinie dotyczące poziomu usług świadczonych w poszczególnych pubach, kawiarniach i restauracjach są wyłącznie opiniami autora i z uwagi na to są one z pewnością „skażone” pewną dozą subiektywizmu, za co z góry przepraszam wszystkich zainteresowanych.

Stosunkowo wysoki standard oferuje swoim klientom kawiarnia „Kasztelańska”, która mieści się w budynku Domu Kultury. Niezaprzeczalnymi walorami tego lokalu są: duży wybór deserów i napojów alkoholowych oraz przytulny, kameralny wystrój wnętrza, ponadto dużym plusem tej kawiarni są dobrze zorganizowane i prowadzone dyskoteki młodzieżowe, które odbywają się w soboty w godzinach od 21.00 do 2.00 w nocy.

Lokalem, który został otwarty wprowadzić dopiero ostatnio, ale zdobył już wielu zwolenników, jest utrzymany w stylu zachodnio-europejskich pubów klub „Lójar” znajdujący się przy ulicy Krasieńskiego na Osiedlu Zachodnim. Przyczynami dużego zainteresowania tym lokalem są: duży wybór piw, deserów oraz z pewnością bilard amerykański i w pełni profesjonalnie prowadzone dyskoteki. Poza tym obsługa kelnerska w tym lokalu jest na wysokim poziomie, w wyniku czego utrzymana jest w nim czystość oraz porządek, a jedynymi manka-

mentami w działalności tego pubu jest we dług autora brak ciepłych posiłków oraz stan sanitariatów (a właściwie sanitariatu – gdyż jest tylko jeden), co wydaje się ilością niewystarczającą zwłaszcza gdy uwzględnimy fakt, że trunkiem najczęściej podawanym w tym lokalu jest piwo. „Lójar” czynny jest codziennie od godz. 18.00 do 2.00 w nocy.

Innym pubem w Międzyrzeczu jest „Red Lion”, lub jak kto woli – bardziej swojsko „Czerwony Lew”, którego podstawowym plusem jest usytuowanie w centrum miasta. W lokalu tym możemy zagrać w bilard amerykański i elektryczny, a ponadto wypić piwo i zjeść coś ciepłego, przy czym może się zdarzyć, że na przykład zabraknie chleba do podanego nam schabowego. Wystrój wnętrza tego pubu jest raczej mało kameralny i odpowiadać może jedynie mniej wybrednym konsumentom.

Do najlepszych punktów gastronomicznych naszego miasta należy bez wątpienia **Kasyno Klubu Garnizonowego** i dlatego dziwić może mała popularność tej placówki u konsumentów. Lokal ten jest czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godzinach od 14.00 do 22.00. Podstawowymi walorami kasyna jest szybka i miła obsługa oraz wysoka jakość posiłków połączona z niskimi cenami. Zainteresowani mogą skorzystać z bilardu amerykańskiego i organizowanych w czwartki dyskotek młodzieżowych, a w soboty dancingów. Potencjalnym klientom polecam szczególnie gorąco specjalność zakładu – golonkę.

Do lokali posiadających wysoką frekwencję, a więc cieszących się uznaniem w oczach międzyrzeczian, zaliczyć można z pewnością kawiarnię „Ania”. W kawiarni tej można zjeść deser oraz ciepłe danie barowe typu: flaki, schabowy itp. wypić piwo lub drinka, sądząc po strukturze wiekowej konsumentów jest to typowy lokal młodzieżowy. Również ten lokal nie jest pozbawiony pewnych minusów. Błędnym jest bowiem (według mnie oczywiście) podział sali na część dla osób palących i część dla niepalących, gdyż jak zaobserwowałem podział ten jest tylko nominalny – każdy pali bowiem tam gdzie uzna za stosowne. Ponadto obserwując dostojną powolność obsługi można uwierzyć w teorie reinkarnacji oraz w to, że wszystkie kelnerki były w poprzednim wcieleniu księżniczkami.

Do najstarszych, aczkolwiek z pewnością wcale nie najlepszych restauracji w naszym mieście zaliczyć można „Piastowską”. Jedynym pozytywnym w działalności tego punktu gastronomicznego jest podział na sale piwną oraz konsumpcyjną.

Sumując wszystkie te spostrzeżenia chciałbym zwrócić uwagę zainteresowanych na fatalny z reguły stan sanitariatów w wyżej wymienionych lokalach, jednak żeby nie kończyć tego tekstu poruszając tak drażliwy (dla nosa) temat mogę stwierdzić – jest lepiej i tak trzymać!

Dariusz Brożek

\*) anabasis – w terminologii wojskowej – wyprawa, marsz.

## SŁYNNI GOŚCIE MIĘDZYRZECZA

**Węclewski Zygmunt:** (1824–1887) filolog klasyczny.

Urodzony w Międzyrzeczu, syn urzędnika sądowego Sylwestra i Tekli z Zakęskich. Ukończył Gimnazjum im. Marii Magdaleny w Poznaniu. Studia wyższe odbywał we Wrocławiu. Najpierw nauczał w swym dawnym gimnazjum, a w 1862 r. został wykładowcą Szkoły Głównej w Warszawie. W tym samym czasie uzyskał doktorat na Uniwersytecie w Halle. W 1869 r., z powodu likwidacji Szkoły Głównej w Warszawie przeniósł się do Lwowa. Był profesorem zwyczajnym na Uniwersytecie Lwowskim, a w 1877–1878 rektorem tejże uczelni. W 1873 roku został członkiem Akademii Umiejętności. Zmarł we Lwowie, został pochowany na Cmentarzu Łyczakowskim.

Autor wielu dzieł naukowych, m.in. opracował słowniki: łacińsko-polski (Poznań 1851), grecko-polski (Warszawa 1868), zajmował się przekładami dzieł starożytnych pisarzy; opublikował pełne wydanie tragedii greckich: Eurypidesa, Sofoklesa i Ajschylosa (wyd. Kórnik 1873–82), a oprócz tego: „Historię literatury greckiej”. Zajmował się również opracowaniami polskich poetów piszących po łacinie. Wydał też „Kronikę książąt polskich” i „Pamiętniki” Jana Chryzostoma Paska.

**Węclewski Kazimierz:** (1826–1898) powstaniec, rolnik.

Urodzony w Międzyrzeczu, syn Sylwestra, urzędnika sądowego i Tekli z Zakęskich. Ukończył Gimnazjum im. Marii Magdaleny w Poznaniu. W czasie nauki praktykował w majątkach ziemskich. W 1846 roku służył w artylerii w Poznaniu. Następnie pracował w majątku S. Mielżyńskiego, gdzie poznał Ludwika Mierosławskiego. W 1848 roku wziął udział w powstaniu. Dowodził artylerią w bitwach pod Miłostawem i Sokolowem. Po upadku powstania został osadzony w twierdzy w Poznaniu, skąd zwolniono go po amnestii.

W 1851 r. powołano go ponownie do wojska. Po ukończeniu służby osiadł w wydzierżawionym majątku ziemskim w Winogórze, gdzie obok pracy na roli zajmował się pracą społeczną: zakładał kółka rolnicze, organizował rolnikom pomoc finansową przez powstały jego staraniem Bank Ludowy w Śremie. W czasie Powstania Styczniowego, tworzył akcje pomocy społecznej na rzecz powstania. Został za to aresztowany na 15 miesięcy. Zmarł we własnym majątku w Lubowicach.

Wiele informacji o obu Węclewskich możemy znaleźć w „Pamiętniku” ich brata Stanisława Węclewskiego (wyd. Pelplin 1933 r.), gdzie są również wzmianki o Międzyrzeczu pochodzące z okresu dzieciństwa Węclewskich.

Bożena Grabowska

Lekarz specjalista laryngolog

Ordynator Oddziału Laryngologicznego z Poznania

STANISŁAW KLISOWSKI

przyjmuje w Poradni Ogólnej

ZOZ Międzyrzecz, ul. 30 Stycznia 67

w piątki od godz. 17.00



# SPEEDWAY PO GORZOWSKU czyli „Stal” w Międzyrzeczu?

„Kurier” rozmawia z prezesem KS „Stal” Gorzów mecenasem JERZYM SYNOWCEM

● Znamy się już osobiście 15-16 lat, a nasze kontakty z reguły dotyczyły plaszczyzny sportowej (starty w konkursach kibiców sportowych, spotkania w czasie imprez sportowych, wymiana poglądów i opinii na temat ważnych wydarzeń sportowych, itp.), towarzyskiej, jak również... służbowej. Osobiście znamy się, więc bardzo dobrze. Jak Ty przedstawiłbyś się czytelnikom „Kuriera”?

— Mam 38 lat, jestem prawnikiem z wykształcenia (adwokatem z wyboru), rodowitym gorzowianinem, żonatym (Nina). Zainteresowania to przede wszystkim sport, polityka, literatura. Pracuję w zespole adwokackim w Gorzowie, jeżdżę samochodem Honda CRX, buduję dom w okolicach Gorzowa. Od kwietnia ubiegłego roku pełnię funkcję prezesa KS „Stal” Gorzów...

● Jak się „zostaje” prezesem „Stali” Gorzów?

— No wiesz, przewrotne pytanie. Nie ma recepty na to, czy jakiegokolwiek schematu. Rozumiem, że chodzi Ci konkretnie o okoliczności, w jakich zostałem prezesem gorzowskiej „Stali”. Otóż w ubiegłym roku piętno recesji gospodarczej w sporcie było widoczne gołym okiem, między innymi w „Stali” Gorzów, która oprócz żuźła posiadała jeszcze I-ligową piłkę ręczną. Wówczas to znany gorzowski dziennikarz, spiker sportowy, działacz żuźlowy KS „Stal” Gorzów red. Krzysztof Holyński wystosował apel do kibiców sympatyków o pomoc, o wsparcie żuźła, o przyjęcie nowych ludzi z pomysłem, z koncepcją działania i...tak się zaczęło. Na walnym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym zostałem wybrany prezesem i trwa to do dnia dzisiejszego. Przepuszczam, że decydującym czynnikiem była tu „fuzja” mojej autentycznej pasji sportem żuźlowym z moim wykonywanym zawodem; szczególnie w obecnych czasach, kiedy źródła i zasady finansowania sportu zmieniły się diametralnie i znajomość przepisów prawnych jest tak samo niezbędna, jak...kask dla żuźlowca w czasie zawodów. W dużym skrócie tak mógłbym Ci przedstawić moje przyjęcie do „Stali” Gorzów.

● Skąd u Ciebie takie zainteresowanie żuźłem, które określasz wręcz mianem pasji?

— Już z lat 60-tych pamiętam niepowtarzalną atmosferę zawodów żuźlowych w Gorzowie. Na stadionie ryk silników, zapach spalin, okrzyki nawierzchni sypiące się na widzów, emocje związane z przebiegiem zawodów na torze — wszystko to sprawiło, że mecz był widowiskiem, które bardzo mocno oddziaływało na wyobraźnię, psychikę takiego młodego chłopaka, jakim wtedy byłem. Po meczu natychmiast ryk...odpalanych „WFM”-ek, „SHL”-ek, „WSK” (przeciętny śmiertelnik wtedy nawet nie marzył o samochodzie), dyskusje rozgarączkowanych kibiców o meczu — swoisty entourage pomocowy co składało się na spektakl, po którym z utęsknieniem czekało się do następnego meczu. Szczególnie utkwił mi, jako „małolatowi”, w pamięci rok 1964, gdy gorzowski speedway zaczął się liczyć w strefie medalowej rankingu krajowego. Wówczas to „Stal” zdobyła tytuł wicemistrzowski DMP, A. Pogorzelski — brązowy medal IMP, oraz drugie miejsce w „Złotym Kasku”. Wyglenda, Maj, Pogorzelski — to była wtedy trójka najlepszych

żuźlowców Polski. W taki sposób „połknęłam” bacyła żuźlowego...i trawię go do dzisiaj.

● Jak łączysz obowiązki zawodowe ze społecznymi? Jest to stereotypowe pytanie, ale zdaje sobie sprawę, że jako zwolennik zasady „kto chce — szuka sposobów”, masz niekiedy niesamowite przeciążenie z tego tytułu...

— Przede wszystkim muszę stwierdzić, że nie jest to już typowa praca społeczna. Wiąże się to przede wszystkim z nowym modelem naszego klubu i wynikającymi z tego tytułu wszelkimi konsekwencjami, tak prawnymi jak i finansowymi. Na swej „skórze” odczułem przewrotną mądrość powiedzenia — „jak nie masz czasu to znajdź sobie jeszcze jedno zajęcie”. Krótko mówiąc — aktualnie pracuję 12 godzin na dobę i...nie narzekam. A tak na marginesie — to kto mnie o to pyta?! Przecież Ty doskonale znasz to zagadnienie od podszewki, może w innym wymiarze jak w „Stali”, ale zdecydowanie masz kilka lat stażu na tej placce, więc, więcej ode mnie...

● A teraz krótki test-ranking żuźlowy...

Najlepszy żuźlowiec świata w historii — Ivan Mauger (N. Zelandia).

Najlepszy żuźlowiec świata aktualnie jeżdżący — H. Nielsen (Dania).

Najlepszy żuźlowiec Polski w historii — Zenon Plech.

Najlepszy żuźlowiec Polski aktualnie jeżdżący — Tomasz Gollob.

Kandydaci do tytułu DMP — „Morawski”, „Aspro” i „Stal”.

Kandydaci do spadku z I ligi — „Yawal”, „Wybrzeże”, „Unia”.

Najlepsi obcokrajowcy w I lidze —...chyba jednak w „Aspro” Wrocław.

Skąd fenomen sportu żuźlowego w Polsce? Wypełnione po brzegi stadiony, wykupione programy meczowe, periodyki żuźlowe, 77 obcokrajowców (cała czołówka świata!) startujących w polskiej lidze — mimo, że bilety nie są takie tanie (50 i 25 zł) — wszystko to wręcz kontrastuje z obrazem innych dyscyplin sportowych...

— Wydaje mi się, że składa się na to kilka przyczyn. Autentyczna popularność żuźła w Polsce to rzecz podstawowa, specyfika tej dyscypliny, jej widowiskowość — to walory nie spotykane w innych dyscyplinach sportu. Do tego wszystkiego, gdy dodamy start w polskiej lidze najlepszych żuźlowców świata, to mamy jak na dłoni „bazę” zainteresowania żuźłem w Polsce. Najlepszych koszykarzy NBA, czy hokeistów NHL — polski kibic może obejrzeć tylko w Eurosporcie bądź Screensporcie (TV-Sat); to samo praktycznie dotyczy piłki

nożnej, lekkiej atletyki i innych dyscyplin. Jedynie żuźel jest dla polskiego kibica dyscypliną, w której najlepszych na świecie zawodników może obejrzeć na żywo na polskich stadionach. Na kanwie powyższego chcę jednak stwierdzić, że o miejscu drużyny w lidze chyba decydować jednak będzie siła polskiego „członu” każdej z ekip, co nie zmienia faktu, że obcokrajowcy podnieśli poziom polskiej ligi żuźlowej jak również dodali jej dużo kolorytu i atrakcyjności.

● Czy wiesz, że w Międzyrzeczu jest dużo kibiców żuźła gorzowskiego, którzy regularnie jeżdżą do Gorzowa na mecze ligowe? Niektórzy ponoć na Wasze mecze wyjazdowe...

— Tak, słyszałem o tym i chcę w tym miejscu wszystkim sympatykom żuźła w Międzyrzeczu serdecznie podziękować za życzliwość, za doping, za wiarę w to, że gorzowski speedway nieraz będzie dostarczał im wielu wrażeń i satysfakcji sportowej. Ale żeby nasze podziękowanie miało bardziej konkretny wymiar proponuję spotkanie w Międzyrzeczu żuźlowców „Stali” z kibicami. Czy to byłoby jazda pokazowa na stadionie, parami, pokaz mini-żuźła czy później ewentualne spotkanie z kibicami na zasadzie pytania-odpowiedzi, to byśmy jeszcze zobaczyli...

● Z góry dziękuję za propozycję, „kupujemy” temat w ciemno i sędzę, że włączymy to jako jeden ze sportowych akcentów „Dni Międzyrzecza”, które odbędą się w dniach od 14 do 21 czerwca br.

— Sędzę więc, że będzie doskonała okazja żeby „Stal” Gorzów wniosła swój mały udział w te „Dni” i być może uda się mi zapewnić udział w tym okresie jeszcze innego sportowca o formacie światowym — ale to już byłaby niespodzianka!

Na koniec życzę Waszemu „Orłowi” żeby utrzymał tę klasę makroregionalną w piłce nożnej, siatkarzom powrotu do II ligi, tenisistom zaś poziomu nie gorszego niż reprezentował Maciek Dobrowolski (zresztą Twój kolega ze szkolnej ławki, a niedościgły rywal mego kolegi z zespołu adwokackiego mecenas Jerzego Wierchowicza...), a w ogóle to życzę jeszcze lepszego klimatu dla całego sportu w Międzyrzeczu w tych trudnych czasach. Życzylbym sobie, żeby moje wizyty w tym mieście nie ograniczały się tylko do pewnego obiektu wymiaru sprawiedliwości, ale żebym mógł je również łączyć z atrakcyjnymi imprezami sportowymi, na odpowiednim poziomie — które jako kibic chętnie obejrzałbym w Międzyrzeczu.

Z prezesem „Stali” Gorzów  
JERZYM SYNOWCEM  
rozmawiał Tadeusz Wolniewicz

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY MARKA MICHA

» M A R C O L O R «

Międzyrzecz, ul. Wesoła 7 (na plantach), tel. 24-00

p o l e c a :

- w 1 godz. zdjęcia amatorskie kolorowe
- w 3 min. zdjęcia paszportowe, dowodowe, legitymacyjne
- sprzedaż filmów i aparatów fotograficznych

FUJI KODAK AGFA KONICA

## PIŁKA NOŻNA

Piłkarze „Orla” potrafią doprowadzić swoich kibiców i sympatyków do skrajnych reakcji – od euforii radości do palpacji serca. Zwycięstwo 3:0 z „Kotwicą” Kórnik dało dużo animuszu i nadziei na utrzymanie się w III-iej lidze (7 miejsce praktycznie to gwarantuje). Wyjazd do „Lecha” Poznań w środę 29 kwietnia okazał się „wstrząsem” trudnym do zrozumienia. Klęska 2:7, tolerancyjni dla „Orla” sędziowie (kilka zagrań naszych piłkarzy kwalifikowało się do pokazania kartek o niejednostajnych kolorach) – niestety nikt nie przewidział, że będziemy grać „osłabieni”, „brakiem” 3-4 zawodników na murawie. Tłumacząc rzecz dosadniej „Orzeł” grał w 7-kę przeciwko 11-tce, młodych piłkarzy „Lecha”, gdyż było widać gołym okiem, że 3-4 piłkarzy z grodu nad Obrą występowało w tym meczu w roli „tyczek słomowych” w ramach szkolnej gry treningowej. Ale nawet ta rola ich zmęczyła po ok. 20 minutach gry i z utęsknieniem oczekiwali końcowego gwizka sędziego. Jedyne rajdy osamotnionego A. Bandury (uwiecznione 2-ma bramkami po efektywnych indywidualnych akcjach).

Piłkarze „Orla” muszą wierzyć w możliwość utrzymania się w III-iej lidze z jednej strony, ale przede wszystkim muszą chcieć! Nie może być w ten sposób, że zarządowi klubu zależy na III-lidze bardziej niż piłkarzom... Po tym meczu nasi futboliści z „Mieszkiem” w Gnieźnie wywalczyli cenny remis 2:2, przegrywając 2:0 do przerwy, a (ponoć – gdyż nie oglądałem tego meczu) przeważając w końcówce spotkania. Mecz z „Lubuszaninem” Drezdenko wywołał reperkusje i oddźwięki, które znalazły swój epilog na nadzwyczajnym posiedzeniu GOZPN w Gorzowie w dniu 14.05.92 r. Wynik 1:1 (szczęśliwy dla „Orla”) spowodował burzliwą i nerwową reakcję kibiców z Drezdenka i szkoleniowca tej drużyny (po samym meczu), „podgrzana” nazajutrz lekko przesadzoną informacją w prasie regionalnej i rozgłośni radiowej z Zielonej Góry o awanturach na stadionie i interwencji policji. Trzeba mieć jednak nadzieję, że „Orzeł” doczeka się w przyszłości bardziej opanowanego i precyzyjnego „rzecznika prasowego. Emocje jednak opadły, wspólnie z prezesem „Lubuszanina” p. Stypińskim wyjaśniliśmy sobie pewne sprawy, rozstaliśmy się w spokojnej atmosferze, która rokuje nadzieje, że nie będzie „wojny” Drezdenko – Międzyrzecz.

A jeżeli już o piłkarskich „wojnach” mowa to właśnie w dniu meczu „Orzeł” – „Lubuszanin” nasi sąsiedzi ze „Zjednoczonych” Przytoczna sensacyjnie zwyciężyli „Lubuszanina” Trzcianka 4:3 (jedyne gołe rywała „Orla” do upragnionego 7 miejsca) kładąc tym samym chyba definitywnie kres wszelkim spekulacjom na temat „wojny” międzyrzeczko-przytocznieskiej z jednej strony, a jednocześnie jakże sportowo udowodnili, że chcą dopomóc „Orłowi” w utrzymaniu się w III-lidze centralnej.

Stoję osobiście na stanowisku, że w przypadku osiągnięcia tego celu przez naszych piłkarzy, zawodnikom i zarządowi „Zjednoczonych” należałoby chyba przyznać bezpłatne karnety na mecze piłkarskie „Orla”, natomiast zdobywcy 3 bramek w tym meczu p. Leszkowi Kopyściowi dodatkowo na siatkówkę... Mecz ze „Stilonem II” w Gorzowie wprawił w osłupienie cały piłkarski makroregion wielkopolski. Silny skład „Stilonu II”, wynik meczu od 3:0 dla „Stilonu” do 3:5 (dla „Orla”), ospała postawa II-ligowych zawodników gospodarzy zawsze musi budzić skojarzenia o wątpliwym moralnym sportowym spotkaniu. Stało się jak się stało i punkty pojechały do Międzyrzecza. Ale co się odwlecze to nie ucieczie...! W następnej kolejce przyjechała do Międzyrzecza gorzowska „Warta”, która zadala kłam „opinioni” jakoby gorzowskie zespoły miały „ułatwić” międzyrzeczkiem piłkarzom utrzymanie się w III-lidze.

Doświadczeni piłkarze „Warty” z pasją reagujący trener gości p. Płaczek, poddyktowali takie warunki gry, że gdy sędzia od gwizdał przerwę meczu było 2:0 dla gości. Rozpaczliwe ataki gospodarzy i determinacja gry do końca zaowocowały 2 bramkami Gorgiela w 80 i 90 minucie spotkania, co pozwoliło uratować cenny remis dający 1 punkt „Orłowi”. Niesamowite zaangażowanie „Warty” odczytuje tylko i wyłącznie w kategoriach „pomocy” piłkarzom „Orla” w przygotowaniach i podniesienia formy sportowej w obliczu 3 decydujących kolejek ligowych. Gdyby „Warta” oddała 2 punkty „Orłowi” bez walki mogłoby to się odbić destrukcyjnie na naszych piłkarzach, którzy by się „uśpili” w końcówce rozgrywek i „przeoczyli” np. mecz z „Lubuszaninem” Trzcianka w Międzyrzeczu w dniu 7 czerwca. Będzie to praktycznie mecz o wszystko dla obu zainteresowanych zespołów i bardzo dobrze, że sympatycy piłkarze „Warty” zmusili „Orla” do wysiłku, który powinien „zaowocować” w meczu z Włocławem (30 maja) a przede wszystkim z Trzcianką 7 czerwca. „Testując” niejako obydwaj zainteresowane zespoły (tj. „Orla” i „Lubuszanina”) sympatycy „warciarze” oddali większą przysługę „Orłowi” (z przyczyn podanych poniżej), natomiast (za pewne patrząc perspektywnie) „osłabili” czujność „Lubuszanina” Trzcianka, z którym w Gorzowie przegrali 1:2, prowadząc do 82 minuty spotkania 1:0... Tak czy inaczej w przypadku utrzymania się „Orla” w III lidze, doceniając wkład „Warty” w to osiągnięcie – również będą stał na stanowisku, żeby uhonorować piłkarzy tego najstarszego klubu na Ziemi Lubuskiej, podobnie jak zespół z Przytocznej. Powie ktoś ironicznie, że gdy się odezwą inne kluby, które pomogły „Orłowi” w utrzymaniu III ligi, żeby je również tak „docenić”, to miejsc na stadionie zabraknie i „pieniędzy (za bilety) w kasie! Ale to już całkiem innego rodzaju zmartwienie...

**DZIEŃ Z „KURIEREM”**

Informuję, że w ramach Dni Międzyrzecza dzień 20.06.92 r. (sobota) będzie Dniem z „Kurierem”. Planujemy w tym dniu szereg imprez o różnym charakterze dla nas wszystkich czytelników, natomiast szczególnie serdecznie już dziś zapraszam wszystkich sympatyków sportu na imprezy sportowe pod egidą „Kuriera”. Będą to imprezy – niespodzianki, o których w szczególności jeszcze nie mogę dziś szerzej napisać, gdyż pewne imprezy są w trakcie uzgadniania, ustalania konkretnych terminów, warunków itp. W tym dniu również zakończenie konkursu „Na olimpijskim szlaku”. Tą drogą jednocześnie Redakcja zwraca się do instytucji, zakładów pracy, osób fizycznych o dobrowolne wpłaty na konto „Kuriera” środków finansowych w dowolnej wysokości, co przyczyni się do zapewnienia właściwego poziomu imprez organizowanych w ramach Dnia z „Kurierem”.

Tadeusz Wolniewicz

## AGENCJA TURYSTYCZNA » EDYTA «

Przyjmuje zgłoszenia pokoi, kwater, domków letniskowych oraz inne możliwości przyjęcia turystów w sezonie wakacyjnym i poza sezonem.

Informacji udziela się pod nr tel. 29-56 i 10-43 w Międzyrzeczu

## Dzień z „Kurierem Międzyrzeczkim”

W ramach czerwcowych „DNI MIĘDZYRZECZA”, 20.06.92 (sobota) będzie Dniem z naszym miesięcznikiem. Zapewnimy wiele atrakcji: festyn, koncerty, maraton filmowy, zawody, zabawy i loterię z cennymi nagrodami. Udział w losowaniu nagród może wziąć każdy, kto:

- wytnie z „KM” dwa kupony (maj i czerwiec), naklei je na kartkę, wypełni i wrzuci do urny przed Ratuszem 19 lub 20 czerwca, napis na zestawionych kuponach utworzy tytuł naszego pisma,
- przyjdzie na miejsce losowania w wyznaczonym dniu.

Czytajcie „Kurier Międzyrzeczki”!

KUPON NR 2

MIĘDZYRZECKI

IMIĘ: .....

NAZWISKO: .....

ADRES: .....

LOSOWANIE NAGRÓD NA STADIONIE OSiR 20 CZERWCA, OK. GODZ. 17.00. KUPONY MOŻNA NADSYLAĆ NA ADRES REDAKCJI LUB WRZUCAĆ DO URNY W DNIU LOSOWANIA

